Nr. 4 (2894). Wilno, Piątek 5 Stycznia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACO[NA]

Cena

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[.]0 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

DZIŚ w Izbie Przem.-Handlowej **CZARNA KAWA-BRIDGE** na rzecz bezrobotnych. Wstęp 3 zł. Akademicki 1 zł 50 gr.

Deklaracja o „opóźnieniu agresji".

Koniec roku w Nadbałtyce pod znakiem reakcji antyniemieckiej.

(Od własnego korespondenta).

Ryga w styczniu 1934 r.

Prasa łotewska ostatnio poświęca b. dużo miejsca Polsce. Intensywność zagranicznej polityki Rzeczypospolitej nie mogła pozostać niezauważoną nad Bałtykiem. Tem bardziej, że Łotwa, znajdująca się obecnie w stadjum zasadniczego przewartościowywania swojej zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki — szuka nerwowo nowych kryterjów, umożliwiających krystalizację i wyjaśnienie tej gmatwaniny stosunków, jakich jesteś my świadkami na wschodzie Europy.

O stosunku do Polski — można dzisiaj mówić śmiało i odważnie. Dojrzałość polityczna społeczeństwa łotewskiego zupełnie jasno odróżnia kwestję litewską od polskiej i ze sprawy „utraconego Wilna" — nie robi żadnej tragikomedji. W ryskiej kawiarni Szwarca — w miejscu stałych ploteczek politycznych — nie słyszałem już dawno ani słowa o kwestjach rzekomo drażliwej przyjaźni z Polską, budowanej kosztem rozerwanej Litwy Kowieńskiej. Natomiast wieści o Kłajpedzie stają się coraz bardziej częste i coraz bardziej — posępniejsze.

Nie mówimy już o kuracji, tylko o sposobach pierwszej pomocy w tragicznych nagłych wypadkach.

Litwini usuwają się jednak dyskretnie w takich wypadkach i smutnie pochylają głowy. Zresztą, współczucie byłoby tutaj bardzo i bardzo nie na miejscu. I dlatego staramy się tego tematu drażliwego wogóle nie poruszać. Ale nie można przecież przejść obojętnie wobec takich faktów jak ten wymowny stosunek 31:1, uzyskany przez Litwę w ostatnich wyborach do Izb Rolniczych w Kłajpedzie! Ostatecznie przecież Lipawa leży w bezpośredniej bliskości z Krajem Kłajpedzkim! Rzesza w Kłajpedzie to [n]ietylko Hitler w Połądze, ale w Lipawie, Windawie, Aizpute i Rydze!

Społeczeństwo łotewskie z trwogą patrzy na Bałtyk. W wielkim niepokoju ogląda się na swego sprzymierzeńca — Republikę Litewską. I ze [w]zrastającem wciąż przerażeniem [s]twierdza, że jeden z sojuszników, ma[jący] przeciwstawić się żołdackiemu [n]arciu nach Osten — porzuca szeregi, jest — narazie przynajmniej — prawie niezdolnym do walki.

Porozumienie polsko-niemieckie przywitane zostało w zasadzie przychylnie. Łotwa niewątpliwie zainteresowana jest w ułożeniu jak najlepszych stosunków pomiędzy Niemcami a Polską. — „Łotwa dobrze rozumie, że na wypadek kapitulacji Polski, państwa bałtyckie znalazłyby się w niebezpieczeństwie" — pisze „Latvijas Kareivis". Pewne jednak czynniki, znajdujące w sferach socjalnej demokracji łotewskiej mocne oparcie próbowały stworzyć napoczekaniu naiwną wersję o ofiarach z ziem bałtyckich, złożonych rzekomo przez Polskę na ołtarzu tego porozumienia. Za cenę ustępstw niemieckich miano dokonać podziału Litwy i Łotwy. Manjactwa prowincjonalnych polityków nie znalazły, jak się należało spodziewać, posłuchu wśród społeczeństwa łotewskiego. Oświadczenie b. premjera Skujenieka stwierdzającego w dniu XV-lecia Państwa Polskiego na łamach „Jaunakas Zinas", że „każde niebezpieczeństwo zagrażające Rydze grozi w tym samym stopniu i Warszawie" — ostało się zwycięsko i tym razem. Ciekawy fakt: oto niepoprawna antypolska „Pedeja Bridi" publicznie oskarża Litwę o przyczynienie się do wytworzenia tego stanu rzeczy.

Na marginesie: nawet socjalna demokracja łotewska w stosunku do Polski zmienia swoje oblicze. Początkowo, proklamująca hasło zupełnego bojkotu Rzeczypospolitej, po dojściu do władzy Hitlera — poszła na kompromis. I choć dzisiaj usprawiedliwia go od czasu do czasu tego rodzaju kawałami jak „podział Łotwy i Litwy przez przymierze polsko-niemieckie" — to jednak zasadniczo uznaje, że Polska jest czynnikiem dużej wagi w ustabilizowaniu politycznego oblicza Wschodniej Europy.

„Niepokój nad Bałtykiem" powstały z racji porozumienia polsko-niemieckiego, odbił się stosunkowo głośnem echem i w Estonji.

Estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa w swojem ostatniem wystąpieniu uspokoił opinję publiczną, stwierdzając, że porozumienie „nie jest skierowane ani przeciwko innym państwom ani też doszło do niego kosztem innych państw".

Ogólnie jednak należy stwierdzić, że zawarcie tego porozumienia umotywowano w Nadbałtyce raczej potrzebą uzyskania przez Niemców czasu na zbrojenia, niż chęcią zapewnienia trwałego pokoju.

Na tego rodzaju „zdekonspirowanie" tendencyj niemieckich złożyło się kilka momentów, raczej natury wewnętrznej. Oto w tym samym prawie okresie, kiedy w Berlinie zawarto owe słynne — jak je w Rydze nazwano — porozumienie „opóźniające agresję" w stolicach bałtyckich, zarówno w Tallinie jak i w Rydze — wykryto rozgałęzione Bałtyckie Bractwo Niemieckie (w Łotwie) i Bractwo Niemieckie (w Estonji), stawiające za cel swojej działalności przyłączenie krajów nadbałtyckich do Vaterlandu. Narazie skończyło się na wysiedleniu przywódców z Łotwy i Estonji, na zakazaniu wszystkich organizacyj o typie wojskowym, wreszcie — na zamknięciu istniejących organizacyj faszystowskich i, jak na Łotwie, zaaresztowaniu nawet posłów komunistycznych na sejm.

Przyszłość jednak nie przedstawia się różowo. Kiedy jednego z dziennikarzy łotewskich zapytałem przypadkowo co myśli o dalszych kolejach polityki zagranicznej Łotwy — odpowiedział bez namysłu: zajdzie zmiana ministra.

Posiedzenie Sejmu przyniosło rewelacyjne sprawdzenie tej smutnej przepowiedni. W związku z wstrzymaniem wydalenia z granic Łotwy kilku Niemców, przywódców wspomnianego wyżej Bractwa, socjaldemokraci zgłosili wniosek nieufności dla ministrów spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Pierwszy wniosek upadł, za drugim głosowało 37, przeciwko 37, powstrzymało się — 8 posłów. Wynik głosowania wystarczył, aby minister Salnais, który tak umiejętnie wyprowadzał ostatnio zagraniczną politykę Łotwy z gmatwaniny różnych wpływów i prądów — podał się do dymisji.

I jakkolwiek wytłumaczył on na następnem—ostatniem przedświątecznem posiedzeniu Sejmu — swoje postępowanie, to jednak dymisja została przyjęta i obecnie do dnia 23 stycznia b. r. — do wznowienia sesji sejmowej — Łotwa pozostaje bez kierownika najważniejszego bodajże obecnie jej resortu spraw zagranicznych.

M. Miż-Miszyn.

Sensacyjne pogłoski o wspólnym kroku Polski i ZSRR

w sprawie zagwarantowania niepodległości państw bałtyckich.

REWELACJE „DAILY HERALD".

LONDYN, (Pat). „Daily Herald" podaje dziś sensacyjną wiadomość o zamierzonym wspólnym kroku Polski i Rosji Sowieckiej, celem ochrony niepodległości państw bałtyckich. Uzupełniając swą wiadomość wielką podobizną Marszałka Piłsudskiego, pod wielkim tytułem: **„Polski plan zamknięcia drogi Hitlerowi"**, dziennik pisze:

Nowy ważny system bezpieczeństwa, który stanowiłby skuteczną zaporę dla wszelkich hitlerowskich planów ekspansji na Wschód, projektowany jest obecnie w Moskwie i w Warszawie. Litwinow zaproponował rządowi polskiemu, aby Związek Sowiecki i Polska łącznie zagwarantowały niepodległość i integralność państw sąsiednich — Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy. Przyjęcie przez Polskę takiej propozycji można uważać za pewne. Gwarancje, jakie te 4 państwa posiadają z tytułu paktu Ligi Narodów, uległyby więc wzmocnieniu przez sojusz polsko - sowiecki dla utrzymania pokoju we Wschodniej Europie. Posunięcie sowieckie jest bezpośrednim skutkiem groźby polityki hitlerowskiej znalezienia terytorjów na Wschodzie dla ekspansji narodu, nie posiadającego dość miejsca.

GŁOSY Z PAŃSTW ZAINTERESOWANYCH.

HELSINGFORS, (Pat). Pismo „Uusi Suomi", organ prawicy, stojący blisko fińskiego MSZ, donosi o rokowaniach polsko-sowieckich w sprawie wspólnej deklaracji, gwarantującej niezależność państw bałtyckich i Finlandji. Chodzi rzekomo o inicjatywę Litwinowa, której poparcie Polska uzależniła od zgody państw zainteresowanych. Dnia 27 grudnia ub. r. rząd fiński kategorycznie odmówił swej zgody, w rezultacie czego Estonja i Łotwa zajęły również stanowisko odmowne. Rzekomo jedynie Litwa skłonna jest do przyjęcia deklaracji. Pismo twierdzi, iż ostrze deklaracji skierowane jest przeciwko Niemcom, podkreślając, że stanowisko Finlandji jest i pozostanie odmowne.

RYGA (Pat). W związku z szerzącemi się wiadomościami jakoby Polska i Rosja Sowiecka zaproponowały państwom bałtyckim zagwarantowanie neutralności tych państw oraz nienaruszalności ich granic, „Jaunakas Zinas" donosi:

W sprawie zagadnienia zagwarantowania neutralności i niepodległości państw bałtyckich przez Polskę i Rosję z dobrze poinformowanego źródła estońskiego dowiadujemy się, że w społeczeństwie i prasie estońskiej zagadnienie to wywołało bardzo żywe zainteresowanie. Finlandja, biorąc pod uwagę swe położenie geograficzne, nie zgodziła się z powyższym projektem. Litwa natomiast z całem uznaniem ustosunkowała się do projektu. Stanowisko Estonji i Łotwy w powyższej sprawie jest następujące: Łotwa i Estonja zasadniczo przychylają się do tych propozycyj, mają jednak pewne wątpliwości, czy chwila obecna wymaga nieodzownego wystąpienia obu wielkich państw. Należy zaznaczyć, że kwestja ta znajduje się w stadjum wyświetlania.

RYGA. (Pat). Donoszą z Tallina w związku z informacjami o projektowaniu zagwarantowaniu neutralności państw bałtyckich:

Pismo estońskie „Hommikleht" pisze w związku z mową Litwinowa, iż ministerstwo spraw zagranicznych Estonji ma zamiar ogłosić deklarację, że obawy Litwinowa co do zmiany ustroju w Estonji są całkiem nieuzasadnione. W Estonji niema żadnych przejawów jakiegoś ruchu, któryby zagrażał jej niepodległości. Idea niepodległości jest już głęboko zakorzeniona w masach. Według tego pisma podobną deklarację ma również złożyć Łotwa. Zagadnienie neutralności państw bałtyckich było nieraz poruszane, lecz dotychczas było uważane za utopję. Obecnie, gdy zagadnienie to wysunęły ZSRR. i Polska, w kołach politycznych Estonji panuje przekonanie, że o ile Polska i Rosja zgadzają się co do tego, realizacja takiego projektu nie napotka na większe trudności.

Do rządu estońskiego nie zwracano się w tej sprawie.

BERLIN, (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Tallina, że estoński minister spraw zagranicznych oświadczył w czwartek, że ani Polska, ani Rosja nie zwracały się do Estonji z propozycją neutralizacji państw bałtyckich. Estońskiemu ministrowi spraw zagranicznych nie nie wiadomo o tego rodzaju planach.

Komunikat niemiecki zapewnia o pokojowej polityce Rzeszy.

BERLIN. (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący komunikat:

„Daily Herald" zamieszcza wiadomość swego korespondenta dyplomatycznego, według którego w Moskwie i w Warszawie rozpatrywana jest myśl szeroko zakrojonego systemu bezpieczeństwa, mającego na celu przeszkodzenie niemieckim planom rozszerzenia się na Wschodzie. W związku z tem dowiadujemy się od osób poinformowanych, że londyńska wiadomość „Daily Herald" o pewnych planach działania Rosji i Polski w krajach nadbałtyckich, z ostrzem zwróconem przeciwko Niemcom, winnaby odpowiadać zamiarom kół miarodajnych w obu tych krajach. Pomimo wielokrotnych oświadczeń kanclerza Hitlera i innych enuncjacyj, miarodajnych dla polityki Rzeszy, ciągle korzysta się z błahych pretekstów, aby rzucić podejrzenie na pokojową politykę Niemiec. Obecnie donosi się, że kanclerz Rzeszy dał do zrozumienia, iż zaproponuje Polsce pakt o nieagresji pod warunkiem, że Polska gotowa będzie zapewnić Niemcom na przyszłość możność rozszerzenia się na niepolskiem terytorjum. Zbyteczne jest podkreślać, że tego rodzaju insynuacje, w których niema słowa prawdy, są tylko świadomem zatruwaniem opinji.

Demonstracja przed posterunkiem P. P.

Policja musiała użyć broni.

WARSZAWA. (Pat). Przed kilku tygodniami na terenie powiatu sokólskiego porzuciła pracę pewna ilość robotników leśnych, domagając się podwyżki zarobków. Początkowo strajk miał przebieg zupełnie spokojny. Ostatnio jednak strajkujący, dążąc do rozszerzenia strajku, poczęli stosować względem robotników teror.

Wskutek zarządzeń władz prokuratorskich organa policji państwowej przytrzymały w paru wypadkach kierujących aktami gwałtu i teroru. Wśród zatrzymanych było kilku znanych władzom bezpieczeństwa komunistów. Zatrzymanych po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń zwolniono do czasu wytoczenia im spraw sądowych.

Ostatnio na zarządzenie władz prokuratorskich zatrzymano w dn. 3 bm. w Szudziełowie (pow. sokólski) trzech głównych kierowników terroru.

Podburzeni strajkujący, składający się w przeważającej części z elementów napływowych, zgromadzili się w dniu 4 bm. w godzinach rannych przed posterunkiem P. P. w Szudziełowie, domagając się zwolnienia zatrzymanych terrorystów. Komendant posterunku wezwał przybyłych do spokoju i natychmiastowego rozejścia się. Wezwanie to nie odniosło skutku. Przeciwnie, podburzani strajkujący obrzucili lokal posterunku kamieniami, napierając na policjantów. Komendant posterunku, po powtórnem wezwaniu do rozejścia się i po oddaniu salwy ostrzegawczej w górę, zmuszony był, wskutek wzrastającej agresywności napastników, zarządzić salwę. Po użyciu broni przez policję napastnicy rozbiegali się w popłochu, pozostawiając na miejscu ciężko rannego Chowczyka Włodzimierza, który niebawem zmarł.

Przybyły niezwłocznie na miejsce starosta powiatowy zarządził w porozumieniu z władzami sądowemi aresztowanie przywódców napastników. Zatrzymano 15 osób, które zostały przekazane władzom sądowym. Spokój został w pełni przywrócony.

Szczegóły katastrofy w Oseku.

Wyloty płonących szybów zatkano. — 130 górników przebywa pod ziemią. — Wydobyto dotychczas 6 trupów.

PRAGA, (Pat). Dotychczas z kopalni w Oseku, w której wydarzyła się wczoraj katastrofa, wydobyto zwłoki 6 górników. Około 130 górników jest jeszcze odciętych od świata przez zwały węgla kamiennego. Nie wiadomo, czy uda się ich wydobyć żywych, ponieważ podziemne korytarze kopalni wypełniają gazy. Późnym wieczorem udało się uruchomić wentylatory. Na miejsce katastrofy przybyli ministrowie spraw wewnętrzn. i robót publicznych. Dochodzenie nie wyjaśniło jeszcze przyczyn wypadku, przypuszczają jednak, że katastrofę spowodował wybuch dynamitu.

PRAGA, (Pat). Nadzieja uratowania 130 górników, zasypanych w kopalni „Nelson", jest minimalna. Akcja ratownicza jest ogromnie utrudniona, albowiem w większej części galeryj podziemnych wybuchł pożar, wskutek czego wyloty galeryj zamurowano, by zapobiec rozszerzeniu się ognia. 4 górników, którzy uratowali się wprost cudem, nie umie wyjaśnić przyczyn katastrofy. Dotychczas wydobyto 6 trupów, wśród których znajdują się zwłoki kobiety, która podczas wybuchu znajdowała się wpobliżu szybu. Wśród zasypanych górników którzy nie dają żadnych znaków życia, znajduje się 22 ojców rodzin. Prezes rady ministrów Malypetr oraz kilku członków rządu udali się na miejsce katastrofy, gdzie tysiące osób oczekuje na wiadomości o losie swych krewnych i przyjaciół.

Dar amerykańskiemu towarzystwu.



W dniu 11 listopada ub. r. odbyło się w New-Yorku uroczyste wręczenie portretu gen. K. Pułaskiego zarządowi „The New York Historical Society" przez „Pułaski Military Club".

Zdjęcie przedstawia konsula generalnego R. P. dr. Mieczysława Marchlewskiego w chwili wręczania prezesowi „The N. Y. Hist. Society" portretu olejnego gen. Pułaskiego, ofiarowanego przez p. George'a Zabriskiego.

Pan Premjer Jędrzejewicz w Wilnie.

P. Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz przybył w dniu 4 b[m.] do Wilna w charakterze ściśle [pry]watnym.

Raty Pożyczki Narodowej.

WARSZAWA, (Pat). Statystyka prowadzona przez komisarza generalnego pożyczki narodowej co do ilości osób, które nie spłacają kolejnych rat pożyczki narodowej, a tem samem stracą bezpowrotnie już wpłacone kwoty, wykazuje, że najmniej stosunkowo takich osób jest w Warszawie, najwięcej zaś w województwach wołyńskiem i warszawskiem. Cyfry ustalone, dla drugiej jeszcze raty (listopad) wykazują, że w Warszawie odsetek subskrybentów takich (w tem wliczeni są i zmarli) wynosi 1,8%, zaś w województwie warszawskiem 8%, a w wołyńskiem 8,2%. Pozostałe województwa wykazują odsetki, wahające się w powyższych granicach. M. in. **w województwach wileńskiem i nowogródzkiem odsetek ten wynosi 5,[.] proc.** Odsetek opóźnionych przy spła[cie] trzeciej raty (grudzień ub. roku) **wedle prowizorycznego zestawienia** na 20 grudnia, był nieco wyższy, lecz kolejność poszczególn. województw była ta sama.

Nowy premjer Rumunji.

BUKARESZT. (Pat). Jerzy Tatarescu, nowy prezes rady ministrów, rozpoczął swą karjerę polityczną w szeregach partji liberalnej. Był on od 20 lat bliskim współpracownikiem Jana Bratianu i Duca. Ostatnio zajmował stanowisko sekretarza generalnego stronnictwa liberalnego. Znaczenie jego nominacji polega właśnie na stwierdzeniu ciągłości tradycyjnej polityki ładu wewnętrznego i polityki zagranicznej, opartej na tradycyjnych sojuszach i współpracy z Małą Ententą.

Zakończenie obrad CKW. ZSRR.

MOSKWA, (Pat). Obrady Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR zamknięte zostały w dniu dzisiejszym. **Budżet na 1934 r., wyrażający się w 48,7 miljardów rubli w dochodach i 48,2 miljardów rubli w wydatkach, uchwalono** z minimalnemi zmianami o charakterze formalnym.

HITLER—ŻYDZI—PALESTYNA.

Hitleryzm wygnał z Niemiec dziesiątki tysięcy Żydów. Znaczna ich część emigrowała do Palestyny. W związku z tem, wszystkie miasta Ziemi Świętej ożywiły się ogromnie. Korespondent duńskiego „Dagens Nyheter" daje szereg ciekawych obrazków, malujących dosadnie dole i niedole rosnącej fali uchodźców żydowskich w Palestynie.

JERUZALEM SIĘ OBUDZIŁA.

Przed pięciu laty Rehawja stanowiła pustą i skalistą okolicę podmiejską Świętego grodu Jerozolimy. Przed dwoma laty w Rehawji wznosiło się kilkanaście białych will. Dziś wre tu gorączkowy ruch budowlany. Za dwa lata Rehawja zmieni całkowicie swój wygląd. Pustkowia zaludnią się willami i domami, powstaną nowe ulice i place, z kamiennego podłoża wystrzelą wgórę smukłe cyprysy i sosny, eukaliptusy i prześliczne, południowe kwiaty.

Już dzisiaj Rehawja — a wraz z nią i stara Jeruzalem — przekształca się w gorączkowem tempie w jedno z najpiękniejszych w świecie miast — ogrodów. W ciągu kilku miesięcy zaledwie ludność Jerozolimy wzrosła z 60 tys. na przeszło 100 tys. Nowe domy, ba, całe kwartały powstają niemal w oczach. Jeruzalem rośnie wszerz i wzwyż, gdyż obok nowych domów dobudowuje się nowe piętra w domach już istniejących.

Jeruzalem się obudziła z wiekowego snu. Miasto, które ongiś cezar Tytus zrównał z ziemią, a które potem w ciągu długich stuleci było cichem, świętem miejscem pielgrzymek pobożnych chrześcijan — dziś się amerykanizuje. Wre w niem i kipi praca. Kapitał i ręce ludzkie sprzymierzyły się, by, tchnąć w prastary, pokryty patyną świętości i tradycji gród nowe prądy ożywcze. Oderwani od spraw doczesnych i ziemskiej kurzawy pogrążeni w zbożnej kontemplacji pielgrzymi ze zgrozą opuszczają miejsce, w którem całkiem doczesny rozmach budowlano-organizacyjny płoszy mistyczne nastroje.

Rozbudowuje się nietylko Jerozolima. Gwałtownie rozszerza się również Jaffa (Tel Awiw), Haiffa i szereg innych miast, miasteczek i kolonij. Gdy na całym świecie ściele się groźny cień bezrobocia to, w Palestynie brak rąk do pracy. Każdy dom, każdy kamień zda się tu krzyczeć: „Tempo, tempo...". Kamienista gleba Ziemi Świętej zda się chłonąć bez końca wciąż napływające fale uchodźców.

KWESTJA MIESZKANIOWA.

Gorączka budowlana tłumaczy się bardzo łatwo. Napływ uchodźców jest wciąż tak wielki, że nawet dzisiejsze wściekłe tempo rozbudowy miast palestyńskich nie może wyrównać zapotrzebowania na dach nad głową. Wystarczy nadmienić, że od maja do sierpnia r. b. napłynęło do Palestyny przeszło 15 tys. Żydów niemieckich nie licząc emigrantów z innych krajów. Od sierpnia ruch emigracyjny Żydów z całego świata wzmógł się jeszcze bardziej. Okręty wyrzucają na brzeg coraz to nowe masy zbiedzonych, steroryzowanych uchodźców se ...ch z Niemiec. Ciśnie się to i tłoczy, gdzie tylko może. W związku z tem pomimo rozbudowy, przeżywa Palestyna ostry kryzys mieszkaniowy. Korespondent duński opowiada, że w ciągu miesiąca podwyższono mu komorne za skromny pokoik w Rehawji z 2 na 3 f. sterl. przyczem zabrano z pokoju jedyny miękki mebel w postaci dużego fotela. Odtąd bowiem w fotelu tym spać miała — wobec braku łóżka — pewna starsza dama, zbiegła przed hitlerowcami z Niemiec. Widok uchodźców, zażywających wypoczynku nocnego po różnych kątach na matach lub dywanach należy — jak twierdzi dziennikarz duński — do widoków codziennych. Właściciele domów i dużych mieszkań robią „kokosy".

ŻYDZI NIEMIECCY CZY NIEMCY ŻYDOWSCY?

Liczba Żydów, którzy dotychczas biegli przed uciskiem hitlerowskim do Palestyny wynosi mniejwięcej 60 tys. osób. W większości wypadków są to ludzie zubożali, którzy uciekali w popłochu nie mając czasu ani możności zlikwidowania i spieniężenia swych agend w Niemczech. Tem się też tłumaczy, że całe mnóstwo emigrantów nie spełnia przepisanego przez władze angielskie warunku posiadania conajmniej 500 f. sterl. na głowę. Na szczęście, Anglicy naogół są dosyć wyrozumiali i uwzględniają sytuację zbiegów.

Jest rzeczą nader ciekawą ustalenie nomenklatury zbiegów z Niemiec. Biorąc logicznie, nazywać się ich powinno Żydami niemieckimi w odróżnieniu od Żydów polskich, francuskich, amerykańskich czy innych. Tymczasem, jak stwierdza korespondent „Dagens Nyheter", uchodźcy nie lubią, gdy się ich nazywa Żydami niemieckimi. Wolą nazwę „Niemców żydowskich". W czem takie rozróżnienie terminu może zmienić sytuację uchodźców? Chyba jedynie chcą oni podkreślić, że hitlerowcy wyganiali swych rodaków; Niemcy „niemieccy" wyganiali Niemców „żydowskich".

Palestyna liczy okrągło miljon ludności. W tem 300 tys. Żydów. W Jerozolimie na 100 tys. ludności mieszka Żydów 60 tys. W Tel Awiwie liczba Żydów wynosi 80 tys. Kilkadziesiąt tys. Żydów zamieszkuje też w Haifie. W ten sposób w 3 miastach (Jerozolima, Tel Awiw i Haifa) przebywa więcej niż połowa ogółu Żydów palestyńskich. Reszta rozsiana jest po pomniejszych miasteczkach i kolonjach. W każdym razie większość Żydów trudni się rolnictwem wykazując — jak twierdzi duński dziennikarz — wielkie w tym kierunku zdolności i osiągając nader pomyślne rezultaty.

INTELEKTUALIŚCI PRZY PRACY FIZYCZNEJ.

Żydom, którzy się już w Palestynie zadomowili powodzi się wcale nie źle. Zdobywają oni utrzymanie i zarobek zależnie od swych uzdolnień i fachu. Większość, jak zaznaczyliśmy czerpie środki do życia uprawiając rolę.

Gorsza jest jednak dola tych których hitlerowskie inowacje oderwały od właściwego warsztatu pracy i zmusiły do emigracji, często z jedną tylko zmianą ubrania na grzbiecie. Co mają począć w Palestynie dziesiątki i setki lekarzy, adwokatów, profesorów, inżynierów? Kraj jest maleńki. Zapotrzebowanie na wolne zawody już dawno pokryte. Jakże więc sobie radzą wykolejeni zbiegowie — intelektualiści?

Z konieczności imać się muszą pracy fizycznej, która jeszcze w Palestynie jako tako popłaca. Oto doktór medycyny, który przed paru miesiącami praktykował w Magdeburgu, a dziś z kielnią w ręku uwija się na rusztowaniu budującego się domu w Tel Awiwie. Oto uczony filolog dźwiga cegły do budującej się willi. Oto dwóch chemików, zatrudnionych niedawno w dreźdeńskiej fabryce tekstylnej, dziś sprzedaje na ulicy w Jerozolimie książki. B. profesor historji siedzi przy kasie fryzjerni, którą założyła jego żona. B. naczelny inżynier Rheinlands Industriewerk Elektricitaets A. G. naprawia uszkodzone auta w starym garażu. Czternastu b. studentów uniwersytetu w Jenie wynajęło się w charakterze pomywaczy w dużym hotelu w Haifie. Przykłady można mnożyć. Można też rozmyślać nad zmiennością losów. Postaci rzeczy to nie zmieni. W Jeruzalem, Tel Awiwie, Haifie i innych miastach i kolonjach palestyńskich pracują fizycznie na chleb powszedni intelektualiści wybranego ludu.

JERUZALEM — MIASTO STU NARODOWOŚCI I WYZNAŃ.

Jak ongiś w starożytnym Rzymie, a dziś w Szanghaju, tak obecnie w Jeruzalem spotkać można przedstawicieli wielu narodowości, ras i wyznań. Wystarczy wyjść pod wieczór na ulicę, by spotkać sienkiewiczowskich Żydów z zapadłą piersią i zagadkowym na ustach uśmiechem, smukłych Arabów w białych lub posiastych burnusach, suchych Anglików, zamyślonych o. o. franciszkanów, drobnych Francuzów, bronzowych braminów, poważnych rabinów, siwych mułłów, dostojnych popów. Chodnikami przewala się tłum barwny i zgiełkliwy. Próżnoby zgorszony pielgrzym szukał w świętem mieście nastrojów, jakie przystały, grobowi Zbawiciela czy ścianie płaczu. Wrzawa, zgiełk, warkot motocyklów i maszyn, wschodnia pstrokacizna ubiorów, wystaw sklepowych reklam. Tu suną arabskie kobiety z „czarczafami" (zasłonami) na twarzach, ówdzie widać wdzięczną grupkę ślicznych dziewcząt betleemskich. Tam znów jedzie kłusa na arabach czystej krwi grupa młodych kolonistów żydowskich w haftowanych płaszczach. Na tem egzotycznem tle odbija oryginalnie grono uchodźców z Berlina czy Hamburga w strojach zachodnio-europejskich.

Wszystkich ich mieści w swych murach prastary gród jerozolimski, miasto stu wyznań i stu narodowości.

New.

Simon — Mussolini.

PARYŻ. (Pat). Wobec braku dokładnych informacyj, dotyczących spotkania Simona z Mussolinim, komentarze prasowe, dotyczace wizyty Simona w Rzymie, są dosyć skape.

„Le Matin" uważa, że koła włoskie zaczynają się orjentować że ani Anglja, ani Francja nie zgodzą się na dozbrojenie Niemiec. Memorandum francuskie, według dziennika, wywarło jak najlepsze wrażenie w Londynie, co oczywiście musi się odbić na rozmowach rzymskich.

PARYŻ. (Pat). „Paris - Soir" podkreśla, że spotkanie sir Simona z Mussolinim zostało przyśpieszone na trzy dni. Koła dobrze poinformowane łączą ten fakt z wręczeniem francuskiego aide - memoire na Wilhelmstrasse i z nową sytuacją, jaka się wskutek tego wytworzyła.

NOWE UGRUPOWANIE MOCARSTW?

BERLIN. (Pat). „Germania" przewiduje utworzenie nowego ugrupowania mocarstw, będącego następstwem wizyt komisarza Litwinowa w Waszyngtonie i Rzymie. W grupie tej Stany Zjednoczone i Rosja odgrywałyby główną rolę, Włochy zaś — zaś rolę medjatora. Obecnie Rzym — według dziennika — jest dla rządu angielskiego najlepszym punktem zaczepienia.

14 osób skazano na śmierć

za współudział w spisku na życie Nadir-Szacha.

LONDYN. (Pat). Z Kabulu donoszą, iż trybunał, w skład którego wchodziło kilku członków gabinetu ,skazał na śmierć 14 osób uznanych za winnych spisku na życie Nadir - Szacha. Pośród skazanych znajdują się ojciec, stryj i przyjaciele sprawcy zamachu. Skazano również na śmierć kilku oficerów i kolegów szkolnych zamachowca.



Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach galanteryjnych

Mord szaleńca.

BYDGOSZCZ. (Pat). Wczoraj we wsi Leszczyce, powiatu bydgoskiego 40-letni parobek Roman Wróblewski zamordował w bestjalski sposób swego przyjaciela, 39-letniego robotnika Musiała.

Według otrzymanej relacji, tragedja ta miała miejsce w czasie wspólnej modlitwy wieczornej. Mianowicie Wróblewski, który klęczał razem z Musiałem przed oświetlonym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, nagle zerwał się i z okrzykiem: „Ty się źle modlisz!" leżącym obok młotkiem kowalskim roztrzaskał głowę Musiałowi. Szaleniec miał podobno swą ofiarę przybić gwoździami do podłogi.

Mordercę aresztowano i odstawiono do sędziego śledczego w Bydgoszczy. Sędzia Neumann wyjechał na miejsce zbrodni. Według przypuszczeń, Wróblewski uległ nagłemu szałowi religijnemu.

Kronika telegraficzna.

— **Otwarto w Berlinie V zjazd** delegatów młodzieży niemieckiej i francuskiej. W skład delegacji francuskiej, której przewodniczy Bertrand de Jouvenel, wchodzą przedstawiciele kilku grup politycznych.

— **Stany Zjednoczone zatwierdziły budżet** pierwszego półrocza r. 1934. **Deficyt** wynosi 1.156.000 tysięcy dolarów.

— **Wylądował w Natalu** (Brazylja) o godzinie 11.05 według czasu Greenvich hydroplan „Krzyż Południa", który wyleciał z St. Loius (Zachodnia Afryka Francuska).

— **Prasa arabska** zamieszcza wiadomość, że egzekutywa Arabów uchwaliła proklamować na dzień 16 stycznia r. b. strajk generalny, jako protest przeciwko imigracji żydowskiej i nabywaniu ziemi przez Żydów. W dniu tym mają się odbyć demonstracje Arabów w wielu miejscowościach Palestyny.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29,90—29,04 — 28,76. Nowy York czek 5,56 — 5,69 5,63. Nowy York kabel 5,67 — 5,70 —5,64. Paryż 34,88 — 34,97 — 34,79. Szwajcarja 172,15 — 172,58 — 171,72. Berlin w obr. nieof. 212.

Dolar w obr. pryw. 5,57.

Rubel złoty 4,63 (5-ki), 4,65 (10-ki).

—[::]—

Książka składająca się z jednego zdania.

W Paryżu wyszła z druku książka, najkrótsza zapewne ze wszystkich istniejących na świecie. Na okładce znajduje się nazwisko autora: „Raymond Gide" i tytuł: „Czy żona może być kochanką"?. Odpowiedź na to pytanie wyłożona została na 6-ciu stronicach, ale składa się ona z jednego, jedynego zdania: „Zależy to wyłącznie od kobiety". Każde słowo tego zdania wydrukowane jest na jednej stronicy. Ostatnia, szósta stronica zawiera jeden wyraz: Koniec. Autorowi chodziło zapewno o wzbudzenie sensacji i zwrócenie uwagi na siebie. Możliwe, iż ekscentryczny pomysł będzie się podobał snobom, którzy postarają się o nabycie oryginalnego „dzieła" i włączenie go do swojej bibljoteki.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wilk w nocy.

Siedziałem bezmyślnie w moim pokoju, gdy w przedpokoju rozległ się jakiś hałas, stuk i krzyk. Zanim zdążyłem zorjentować się co się dzieje, drzwi otworzyły się z trzaskiem i do pokoju wpadło ogromne wilczysko.

Początkowo myślałem, że to wielki pies, w dodatku wściekły, uskoczyłem więc gwałtownie w stronę szafy, ale gość najniespodzianiej położył się przed łóżkiem, wyciągnął pokojowo łapy, spojrzał na mnie żałośliwie i rzekł ludzkim głosem:

—Proszę się mnie nie obawiać. Jestem wilk. Przybyłem jako delegat, by panu podziękować.

Przyjrzałem mu się uważniej, conieco uspokojony. Było to stare wilczysko, wychudłe niezmiernie, budzące raczej współczucie niż strach. Nie wiedziałem czy mówić do niego „per pan", czy „per ty". Wybrałem pośrednie „wy".

— Przepraszam — rzekłem — ale nie rozumiem o co wam chodzi?

— Pan wziął nas w obronę — odpowiedział — omawiając demagogiczną bujdę o Czerwonym Kapturku. Mam panu za to podziękować, a przy tej sposobności przedstawić nasz ciężki los i prosić o obronę przed literaturą i prasą.

— Przesadzacie, kochany, stary wilku. Co wam uczyniła prasa?

— Panie drogi — rzekł ze łzami w ślepiach. — Jestem biednym, starym, głodnym wilkiem. Od lat nie miałem w pysku nic innego jak małe zajączki i casem koninę z padłej z wycieńczenia starej szkapy. To samo moi towarzysze. To, co wyprawia z nami prasa urąga najprymitywniejszym pojęciom przyzwoitości. Jak tylko brak materjału, podają natychmiast straszliwe wiadomości o napadach wilków. Zarówno agencje telegraficzne, jak i poszczególni korespondenci wypisują tasiemce o naszych ekscesach, podczas których rozdzieramy krowy i konie, jak starą makulaturę. Wiadomo: wilk nie przyśle sprostowania, więc jazda na całego! Ale to boli panie, to boli!

— Uspokójcie się, stary wilku — rzekłem wzruszony. — Być może, że prasa czasami przesadzi, ale i wy zapewne nie jesteście bez winy. Nie rozumiem jednak skąd pretensje do literatury?

— O Boże — zawołał z goryczą. Czyżby pan istotnie nie wiedział? A „Wilki" Romain Rollanda, a „Wilki w nocy" waszego Rittnera, a tyle... tyle innych.

Przez większość rodzimych polskich powieści gonimy jak wściekłe po pięćset do tysiąca wierszy. Ślepia nasze płoną jak setki ogników. On strzela i kładzie nas dziesiątkami. Ona ryczy i wyrzuca garderobę. Po ostatnim naboju dopadają wsi i zaręczają się — że tak powiem — po naszych trupach...

W tem miejscu załkało stare wilczysko, a i mnie zrobiło się jakoś ckliwo.

— Byłbym może do pana nie przyszedł — ciągnął łkając — gdyż wilki mają twardą naturę i wilk do wszystkiego się przyzwyczai. Ostatnio jednak podało pewne krakowskie pismo o napadzie wilków w Belgji. Panie drogi w Belgji! Czy słyszał pan coś podobnego? To już przechodzi wszelką miarę i wszystkie granice! Muszę to pomścić!

Zanim zdążyłem mu przeszkodzić, wypadł z pokoju jak szalony. Wybiegłem za nim. Napróżno! Gnał jak opętany w kierunku ulicy Wileńskiej.

W.

Praca mózgów w Z. S. R. R.

Pałac Sowietów w Moskwie.

Kreml moskiewski stanowi całość architektoniczną rzadkiej piękności. Obecni władcy Rosji, pragnąc uczynić go jeszcze wspanialszym, stworzyli projekt zbudowania „Pałacu Sowietów", który swoim rozmachem, rozmiarami i oryginalnością konstrukcji zadziwić ma cały świat...

Wykonanie prac powierzono architekcie Jofanowi; zdążył on już nakreślić ogólny szkic gmachu. Na potężnych fundamentach, których budowa rozpocznie się wiosną roku bież., wznosić się będzie rozległy piedestał pałacu, ozdobiony kolumnami i portykami. Ponad nim — trzy piętra cylindryczne, rozmieszczone tarasowo, jedno nad drugiem. U samej góry, panując nad pałacem i całem miastem wznosić się będzie olbrzymia statua Lenina, której wysokość wyniesie 52 metry, co odpowiada mniej więcej, wysokości 14-piętrowej kamienicy. Całość pałacu Sowietów, licząc od fundamentów, wzbijać się będzie w niebo na wysokość 240 metrów (Wieża Eiffla ma 300 metrów, a najważniejsze amerykańskie drapacze nieba około 250 metrów). Gmach ten będzie jednak raczej przypominał kolosy babilońskie, aniżeli „buildingi" amerykańskie.

Inż. Jofan przyznaje, że ulokowanie olbrzymiego zgórą 50-metrowego, posągu Lenina na wysokości około 200 metrów, nie będzie drobnostką, lecz twierdzi on, iż trudności techniczne są już teoretycznie przezwyciężone. Najlepsi rzeźbiarze ZSRR zostaną zmobilizowani do budowy posągu; nie będzie on z marmuru, ani z bronzu, lecz prawdopodobnie ze stali.

Wewnątrz pałacu znajdować się będą dwie wielkie sale główne oraz liczne lokale w których zainstalują się różne instytucje sowieckie, jak np. centralny komitet wykonawczy Sowietów (Wcik), rada narodowościowa i t. d. Pozatem znajdować się tam będzie bibljoteka, obliczona na 500.000 tomów, restauracja, sale odpoczynkowe i t. p. Największa sala będzie mogła pomieścić 20.000 osób. Całkowitą objętość wszystkich lokali pałacu Sowietów wyniesie cztery i pół miljona metrów sześciennych.

Rozumie się samo przez się, iż radjo będzie wszechwładnie panować w tym ultranowoczesnym gmachu. Pełno tam będzie głośników, które nadadzą nietylko przemówienia, wygłaszane wewnątrz budynku, lecz również wielkie wydarzenia światowe. Do pałacu Sowietów prowadzić będzie szeroka aleja; po obu jej stronach wznosić się będą potężne gmachy: Hotel Ludowy, Muzeum Rewolucji, Instytut Marxa-Engelsa-Lenina i t. p.

Trudno określić, ile kosztować będzie budowa tego olbrzymiego gmachu, przypominającego prace architektoniczne faraonów. Nawet naczelny architekt Jofan, nie może jeszcze obliczyć dokładnie sumy globalnej, w każdym razie, koszty tej budowy wyniosą setki miljonów...

Regulowanie płci u potomstwa.

Eksperymenty sowieckich uczonych.

Profesorowie moskiewskiego Instytutu Eksperymentalnej Biologji Kolcow i Szreder opracowali niezmiernie ciekawy projekt regulowania płci u potomstwa zwierząt domowych. Polega on na następujących przesłankach:

Płyn nasienny kręgowców rodzaju męskiego składa się z dwóch rodzajów plemników (męskich komórek zarodowych). Jedne z nich po zapłodnieniu jajeczka tworzą zaczątek samki, inne — samca. Płyn nasienny, trafiając do narządów płciowych samki, zawiera miljony obu rodzajów plemników i tylko przypadek decyduje o zapłodnieniu i płci przyszłego potomstwa. Nasuwa się wniosek: gdyby można było plemniki te roztrącić, podzielić na dwa rodzaje, sprawa oddziaływania na płeć potomstwa byłaby przesądzona.

Prof. Kolcow zadał sobie pytanie: czy plemniki, będąc składnikiem asymetrycznej budowy płynu nasiennego, nie posiadają przypadkiem rozmaitych ładunków elektrycznych? Eksperymenty przeprowadzone w tym kierunku najzupełniej potwierdziły przypuszczenie. Rozcieńczony płyn nasienny królika poddano elektorilzie (przepuszczanie prądu przez ciecz). Następnie wzięto osobne cząsteczki zgrupowane na anodzie, na katodzie oraz z pozostałej mieszaniny i wstrzyknięto je trzem króliczkom. Samka zapłodniona grupą anodową dała sześcioro potomstwa żeńskiego rodzaju, katodową — pięcioro: czterech samców i jedną samiczkę, króliczka zapłodniona pozostałą mieszaniną wydała na świat dwóch samców i dwie samiczki.

Fakt przyjścia na świat jednej samiczki w grupie samców od króliczki zapłodnionej plemnikami zebranemi na katodzie uczeni tłumaczą przypadkowością dołączenia się obcego plemnika. Zresztą taki stosunek (1:4) nieścisłości w ewentualnej praktyce nie miałby większe znaczenia.

Praktyczna wartość tego eksperymentu, nie mówiąc już o naukowej, jest ogromna; szczególnie ważna w hodowli bydła. Bo jeżeli np. dla gospodarstw mlecznych jest pożądane pojawianie się na świat osobników rodzaju żeńskiego, inaczej rzecz się ma w hodowli obliczonej na dostarczanie mięsa. W tym wypadku byczki są o wiele cenniejszym materjałem.

Sowiecki instytut biologji doświadczalnej przystąpił do szeroko zakrojonych eksperymentów w tym kierunku. Gospodarstwa hodowlane świń i bydła rogatego w Wołogdzie, Połtawie i Orenburgu podjęły już próby zastosowania koncepcji sowieckich uczonych w praktyce. **(k)**

Noc Sylwestrowa na Kaszubach.



Odwiecznym zwyczajem lud kaszubski urządza w noc Sylwestrową rodzaj szopki, w której bierze udział młodzież wiejska w oryginalnych przebraniach.

Zdjęcie powyższe wykonane w wiosce kaszubskiej Suzinie, podczas ostatniej nocy Sylwestrowej przedstawia uczestników szopki, w grze kaszubskiej zwanej „Kaszubści Gwizdore".

JAKÓB WASSERMANN.



Krótka depesza z Altaussee: Jakób Wassermann zmarł. Der nie — Feiernde — viel gefeierte — feiert. Spoczywa. Dopiero w marcu świat obchodził 60-lecie jego urodzin, dopiero w maju obdarzył świat nowem, wspaniałem dziełem o Stanleyu, kongenjalnym mu dziennikarzu i podróżniku. Światu a nie Niemcom, bo cały cywilizowany świat, — Polska — i tu poczesne zajmuje miejsce, — zachwycał się jego twórczością, a tragedją życia Wassermanna było, że Niemcy, które on „Deutscher und Jude" jak nikt inny znał i rozumiał, nie chciały go słuchać. Mimo zawrotnych, miljonowych cyfr, w których jego powieści się rozchodziły.

W nizinach namiętności dnia pokrzepiał się Wassermann wiarą w posłannictwo poety: „W zakresie w którym moja działalność się obraca, wszystko od tego zależy, czy potrafię ludzi poznać, ująć i podnieść. Nie tak jakbym sam stał na wyżynie, by jak jaki bóg upadłych ku sobie podnosić... Ten kto sam szuka i innym drogi wskazuje, ten zostanie wywyższony gwoli miłości swojej".

Tak myślał ten wielki poeta i tak żył i tworzył. Niema jednego wiersza, jednego słowa w spuściźnie literackiej, nie dających świadectwa tej myśli. Ilu jest takich poetów w literaturze wszechświatowej?

Pokrótce życiorys poety: choć nie daty i fakty tworzą wielkiego ducha. To co decyduje o imieniu poety w dziełach jest zawarte.

Jakób Wassermann urodził się w r. 1873 w mieście Fuerth, żydowskiem osiedlu obok dostojnej Norymbergji. Czy nie jest to omen dla poety Żyda-Niemca, a równocześnie tak ogólnoludzkiego jak drugi wielki syn Norymbergji Duerer? Ciemna i ciężka młodość. Ojciec: agent ubezpieczeniowy z trudem zarabia na chleb powszedni. Wszelkie próby ojca by zdobyć lepsze warunki bytu zawodzą. Matkę piękną i wykształconą kobietę traci w 10-tym roku życia. Pisze później o tem przeżyciu: „Tak się stało, jakby nigdy nie żyła, jej uśmiech nigdy nie kwitnął... Tylko martwe przedmioty ostały: ulica i dom, łóżko, na którem spoczywała, talerz z którego jadła... Stosownie do surowych przepisów żydowskiego rytuału cały rok o zachodzie słońca idzie do domu modlitwy i zbiera na całe życie typy, żydów, którymi się świat w jego „Żydach z Zirndorfu" zachwyca. Ojciec wprowadza macochę do domu. Ciasne, duszne stosunki. W szkole marne postępy i mając lat 17 przerywa naukę i udaje się do Wiednia. Ma tam stryja, bogacza kupca bezdzietnego i ma mu być pomocnym. Niestety tak samo jak drugi poeta Henryk Heine — zdolności kupieckie prawie że nie rozwinięte. Ucieka do Monachjum, bieda go zpowrotem pędzi, ucieka do wojska. Tu jako ubogi Żyd jest przedmiotem podwójnej pogardy żołnierzy i oficerów. Tu poznał co to jest „der deutsche Hass". Wreszcie przez przypadek zostaje sekretarzem wpływowego w swoim czasie wodza modern Ernesta von Wolzogen. Choć Wolzogen miał podówczas już 40 lat, to przecież rzec można z furją rzucił się do walki o uznanie biednego, obdartego żydowskiego literata i to zostanie jego stałą zasługą. W czasie tym przechodził Wassermann bóle porodowe swego pierwszego dzieła. Dzieło to: Juden von Zirndorf. Caspar Hauser, Fall Maurizius i inne dały literaturze niemieckiej powieściowej więcej, aniżeli cała przeszłość tego działu...

Dalej rozwijał się poeta — już jak drzewo: jego główne dzieła są jak słoje drzewa, wedle których wiek drzewa się liczy.

Jedno należy tylko koniecznie zaznaczyć, gdyż w prasie polskiej nie prawdziwe o tem były wiadomości. Wassermann nie był emigrantem z Niemiec w ostatnio używanem znaczeniu. Już w r. 1905 przeniósł on się do Wiednia, gdzie miał swoją willę, a wreszcie na krótko przed wojną do swej posiadłości w Altaussee nad prześlicznem jeziorem Aussee.

Stosunki polityczne zwolna się w Niemczech wytwarzające oddawna już przewidywał i on jedyny rozumiał ich genezę: Sieg des Stammtisches (zwycięstwo stołu w knajpie).

W krótkim artykule dziennikarskim dzieła tak potężnego, różnorodnego, jak samo życie, ogarnąć nie można. Jeden jednakowóż „leitmotiv" ciągle się powtarza: jest to walka o prawo. Postacie Wassermanna, zawsze młodzieńcy, walczą z każdym: z burzycielami naturalnej sprawiedliwości, z wszystko lepiej wiedzącymi i gorzej wszystko wykonującymi, przeciw literze prawa, przeciwko zbrodniczej obojętności, przeciw „opieszałości" (Trägheit) serca. Nie zawsze młodzieńcy znajdują rozwiązanie — jedni słabną, stają się „opieszałymi" drudzy drogę swą kończą. I tu znajduje poeta możliwość wykazania zakłamania, bezwzględności, braku sumienia otoczenia i jego tysiącznych środków, by ludzi młodych do rozpaczy doprowadzić.

Gdym w roku 1931 po raz ostatni z poetą rozmawiał, rzekł mi na pożegnanie o młodzieży: „prawie wszyscy są gotowi oddać się bez zastrzeżeń. Gdyby dotarł do nich w stosownej chwili zew, żadenby nie zwlekał".

Młodzież niemiecka usłuchała hasła barbarzyństwa. Ale zasięg Wassermanna sięga jak daleko ludzie cywilizowanym językiem mówią. Może nagła śmierć „ostatniego poety bez zmazy" wstrząśnie młodzieżą w imię Jego ideałów.

Dr. Ludwik Gewis.

W ŚWIATŁACH SJONIZMU.

P. Nachum Sokołów jest jednym z patrjarchów sjonizmu. Z nieustającą energją i wielką wiarą w słuszność i zwycięstwo idei niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie, wal...y...o tę ideę od lat kilkudziesięciu. „...ilkadziesiąt lat temu, gdy rozpo...ynaliśmy w Palestynie..." ...„To bar...o niewielki okres czasu..." — mówi ...dzieindziej.

...Urodził się w r. 1860-ym, w Wy...ogrodzie, małem miasteczku żydow...iem, pod Płockiem. Szkoła rabini...zno-talmudyczna w temże miasteczku, ukończona z przydomkiem „iluj" — mądry, obiecujący. Gimnazjum w Płocku, praca literacko-publicystyczna w Warszawie. Wydawanie „Hace...firy", hebrajskiego tygodnika sjonis...ycznego, razem z A. Słonimskim. Po...m tygodnik „Izraelita" wydawany ...polsku. I tak coraz dalej i dalej, aż ...obecnej prezydentury Wszechświa...owej Org. Sjonistycznej i t. zw. Je...ish Agency, będącej egzekutywą, or...anem reprezentacyjnym, informa...yjnym (propaganda) tej organizacji, ...garniającej zresztą straż interesów ...ałej djaspory żydowskiej.

Siedzibą władz sjonizmu jest Lon...dyn. Stąd angielska nazwa Agencji Żydowskiej. Tam też przebywa stale ...p. Nachum Sokołów. Po kilkunasto...letniej nieobecności w Polsce, przy...bywa tu w sprawach „polskiej pro...Palestyny", o czem — poniżej. Wczo...rajsza jego wileńska konferencja pra...sowa w sali konferencyjnej „Bristolu" ...jest już niepierwsza w Polsce, zorga...nizował ją komitet z inż. Spiro na ...czele.

Inż. Spiro zagaił ją po hebrajsku, po polsku i żydowsku, poczem przemówił sędziwy przywódca światowego sjonizmu.

Będzie mówił tylko po polsku. Chce być najłatwiej zrozumiały. „Jesteśmy tu zresztą „en famille", w tem Wilnie, mieście filaretów, dla mnie — mieście Gaona i klasycznego gruntu haskali, poważnem centrum ruchu ...światowego żydowskiego".

Opierając się na doświadczeniach ...kilku konferencyj w innych mias...tach Polski, p. Sokołów nawiązuje do ...ostatnich wydarzeń w Palestynie.

Jesteśmy o niej wraz z całym świa...tem przeinformowani. Jest to kraj wzbudzający ogólną uwagę, więc i uwagę prasy, stąd duża ilość korespondentów wielu pism w Palestynie i pewien procent, czasem przesada — informacyj. Stąd również duża różnica pomiędzy wyglądem większości spraw tego kraju w nim samym, a ...tem za co bierzemy je z oddalenia.

Inna jest „jednolitość" Arabów w Palestynie, inna w depeszach prasowych. To samo zresztą tyczy się Żydów, jednolitych tylko w swojem pionierstwie. Jednolicie uważają się oni ...za powracających do kraju, a nie za ...emigrantów. Nie zmiana miejsca tylko, ale zawodu i całego sposobu życia dla osiągnięcia zamierzonego celu, niepodległego państwa żydowskiego. Dramatem ich jest to, że traktowani są jako emigracja.

To, że 2000 lat minęło od wyjścia Żydów z tego kraju, nie jest brane przez ich uczucie i wolę. Są przecież inne przykłady takich powrotów, jak sto lat temu, grecki, którego jednym ...z motorów, także była Anglja (działalność Byrona, np.). W Grecji pozostała tylko garstka właściwych Greków, a przecież dziś jest Wielka Grecja. Podobnie jest ze sprawą ormiańską, rozpoczętą, lecz przerwaną przez inwazję sowiecką.

Kwestja palestyńska. Nie było mowy na konferencji pokojowej o przyznaniu tego kraju Arabom. Sprzeciwiał się temu cały szereg względów natury częściowo i religijnej, chrześcijańskiej. Oczywiście, także i Turcja nie mogła go otrzymać ponownie. Wysunęła się koncepcja państwa żydowskiego pod protektoratem Anglji. Pozostał jej mandat kolonjalny z mglistą deklaracją Balfoura. „Było to maximum możliwe wtedy — mówi p. Sokołów, w jego ramach postaramy się maximum zbudować i pójść potem dalej".

„Wracamy do Palestyny nie po raz pierwszy. Wracaliśmy już tak przed wiekami z równie mglistą i cienną deklaracją... Cyrusa. Zastaliśmy w kraju plemiona obce, które w nim się w czasie naszego wygnania zadomowiły i z któremi musieliśmy walczyć. Wróciliśmy bez środków, musieliśmy je zdobywać i za nie sprowadzać Żydów jeszcze pozostałych na obczyźnie".

Jedną z przyczyn antysemityzmu obecnych, muzułmańskich mieszkańców Palestyny, jest ich konserwatyzm często lęk przed zwykłemi nowoczesnemi urządzeniami technicznemi, które wprowadzają Żydzi. P. Sokołów cytuje m. in. sprawę wprowadzenia elektryczności w Tel Awiwie i — Jaffie i t. p.

Polityczną arabską akcję antyżydowską, p. Sokołów obrazuje jako niezbyt poważny ruch studentów arabskich, organizujących liczne partyjki po paruset zwolenników, ze skromnemi czasopisemkami jak dwu Tygodnik „Tesker el Maran" i t. p. Kolonizacja żydowska przeżyła już niejedną akcję przeciwko sobie. „Taktem, mądrością polityczną, musimy zwyciężyć i tę. Dużo taktu i dużo czasu".

P. Sokołów omówił obecne naprężenie w Palestynie w związku z ostatniemi manifestacjami arabskiemi przeciwko niby — „policji angielskiej" — w gruncie przeciw imigracji żydowskiej, po prześladowaniach w Niemczech. Anglicy dla uspokojenia Arabów zwolnili tempo napływu ludności żydowskiej do Palestyny. „Jest to cios dość ciężki, lecz nie wątpimy, że to ulegnie zmianie. Musimy mieć Palestynę i od tego nie odstąpimy ani na krok. Gotowi jesteśmy do ofiar, choć nie wojennych. Chyba w wojnie z pustynią. Dążymy też konsekwentnie do ustalenia modus vivendi z Arabami, między którymi są znacznie silniejsze antagonizmy, niż między nami a nimi".

„Mając dużo wrogów cenimy każdą garstkę przyjaciół, każdą najmniejszą nawet, przyjaźń. Zwracam się z apelem do prasy, tu przedewszystkiem polskiej, mniej nas znającej, o pomoc w naszej pracy. Obecnie w tej sprawie dochodzi do skutku ważne przedsięwzięcie. Jesteśmy w przededniu założenia polskiej „Pro-Palestyny". Będzie to stowarzyszenie przyjaciół państwa żydowskiego i idei powrotu Żydów do Palestyny, podobne tym, które istnieją już oddawna w Anglji, Francji, założonym przezemnie w Austrji i St. Zjednoczonych. Należą do nich jedne ze znakomitszych osobistości świata intelektualnego i politycznego tych państw.

Jest rzeczą niezwykłą to, że Polska, która ma 100 tys. Żydów z niej pochodzących, w Palestynie, niema takiego stowarzyszenia dotychczas. W przyszłym tygodniu, w sali Senatu odbędzie się jego założenie.

„Nie mamy żadnej tajnej dyplomacji, żadnych sekretów. Nie żądamy żadnej pomocy materjalnej od nie — Żydów. Pragniemy tylko dobrej woli i zrozumienia. Wierzymy, że nasza sprawa jest dobra i pożyteczna i w pracy dla niej nie ustaniemy, aż zdobędziemy dla niej powszechne uznanie" — kończy p. Sokołów.

Po jego przemówieniu odbyła się dłuższa dyskusja nie wnosząca jednak nowych i zasadniczych momentów do streszczonego powyżej exposé p. Sokołowa.

S. Z. Kl.

Nachum Sokołow w Wilnie.

W dniu 4 b. m. rano przybył do Wilna prezydent Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej i Agencji Żydowskiej Nachum Sokołów, w towarzystwie dwóch córek oraz przedstawiciela Centr. Komitetu Org. Sjonistycznych w Polsce p. Białopolskiego.

Na dworcu witali prezydenta Sokołowa przedstawiciele wileńskiej gminy żydowskiej na czele z dr. Wygodzkim, reprezentanci licznych żydowskich organizacyj i tłumy ludności żydowskiej Wilna.

Pan Sokołow zamieszkał w hotelu Bristol, gdzie o godz. 16 odbyła się konferencja prasowa (o której podajemy na innem miejscu).

Na godz. 20.30 w teatrze ludowym żydowskim (ul. Ludwisarska) wyznaczona została akademja sjonistyczna, na której również przemawiał m. in. p. Sokołow o emigracji żydowskiej do Palestyny i innych aktualnych kwestjach.

W dniu 5-go stycznia o godz. 11 p. Sokołow przyjmie abiturjentów tutejszego seminarjum i gimnazjum hebrajskiego, o godz. 12 zwiedzić ma bibljotekę Straszuna. Wieczorem tegoż dnia ma się odbyć zebranie najwybitniejszych działaczy sjonistycznych z udziałem prezydenta Sokołowa w mieszkaniu mec. Słuczyńskiego.

W sobotę 6-go stycznia p. Sokołow będzie w synagodze. Wieczorem odbędzie się bankiet w sali organizacyj sjonistycznych przy ul. Niemieckiej 35. O godz. 11 m. 30 wieczorem, po 3-dniowym pobycie w Wilnie, prezydent Sokołow odjedzie do Warszawy.

Z teatrów warszawskich.



Teatr Narodowy w Warszawie gra sztukę B. Shawa p. t. „Nigdy nic nie wiadomo". Zdjęcie przedstawia interesującą scenę tej sztuki w wykonaniu Jarszewskiej, Jarkowskiej, Rolanda, Lubieńskiej i Maszyńskiego.

Organizacja Rodziny Urzędniczej w Wilnie.

W grudniu 1932 r. — zawdzięczając inicjatywie p. premjerowej Janiny Prystorowej — poczęło się tworzyć w Warszawie stowarzyszenie „Rodzina Urzędnicza", które wysunęło w swej działalności następujące hasła: 1) samopomoc ekonomiczna, kulturalna i zdrowotna dla urzędników w służbie czynnej lub emerytowanych oraz ich rodzin; 2) wytworzenie łączności ideowej i rozbudzenie współżycia towarzyskiego, kulturalnego i sportowego; 3) pomoc ekonomiczna, kulturalna i zdrowotna dla niższych funkcjonarjuszów w służbie czynnej lub emerytowanych oraz dla ich rodzin.

Inicjatywa ta została uwieńczona bardzo pomyślnemi wynikami organizacyjnemi. Już w pierwszym roku pracy w Warszawie powstał Zarząd Główny.

Na terenie Wilna na prośbę Zarządu Głównego inicjatywę organizowania Kół Rodziny Urzędniczej podjęła pani wojewodzina Jaszczołtowa i na jej zaproszenie odbyło się w dn. 28 grudnia ub. r. w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zebranie Komitetu Organizacyjnego Rodziny Urzędniczej. Na zebraniu tem uchwalono przystąpić do organizowania na terenie Wilna 6 osobnych Kół „Rodziny Urzędniczej" dla tych resortów, w których liczba urzędników jest największa. Urzędnicy pozostałych działów przystąpią do Kół resortów najbardziej zbliżonych. Na terenie powiatów mają powstać Powiatowe Mieszane Koła „Rodziny Urzędniczej", które obejmą urzędników wszystkich resortów.

Na zebraniu powołano Komitet Organizacyjny „Rodziny Urzędniczej" i wyłoniono prezydjum Komitetu Organizacyjnego w następującym składzie: pani wojewodzina Jaszczołtowa, przewodnicząca, p. wice-wojewoda Jankowski wice-przewodniczący, p. prezes Dyrekcji P. i T. inż. Żuchowicz wiceprzewodniczący i p. dr. Bar sekretarz.



CZARY ZIMY.

Nowa ustawa scaleniowa.
Ubezpieczenia w jednej tylko instytucji.

Wprowadzona z dniem 1 stycznia nowa ustawa scaleniowa sprawiła dużo kłopotu pracodawcom, ma jednak w przyszłości uprościć w dużym stopniu sprawę ubezpieczenia i zmniejszyć związane z tem zabiegi.

Dotąd pracodawcy mieli do czynienia z kilkoma instytucjami ubezpieczeniowemi, z każdą z nich w wypadku przyjęcia lub zwolnienia pracownika musieli korespondować, co przysparzało wiele zbędnej i żmudnej pracy.

Dziś po scaleniu instytucyj ubezpieczeniowych mają do czynienia z jedną tylko instytucją, która załatwia wszystkie sprawy, wynikające z tytułu ubezpieczeń pracowników.

Ustawa wprowadzona w życie z dniem 1 stycznia — nałożyła na pracodawców obowiązek zgłoszenia na nowo w ciągu 14 dni t. j. do 15 stycznia b. r. wszystkich pracowników. Dotyczy to zarówno wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, jak i tych, które korzystają z pracy dozorców i pracownic domowych. Niezależnie od tego w tym samym terminie pracodawcy muszą zgłosić wykaz swoich zakładów pracy, na podstawie których ubezpieczenia społeczne określi w jakim stopniu i w jakim zakresie zakład ten podlega ubezpieczeniu i do jakich musi zobowiązać się obciążeń.

W związku z dużym nakładem pracy jaki wymaga realizacja powyższej ustawy najprawdopodobniej, jak krążą pogłoski, termin ten miarodajne czynniki przedłużą.

Opodatkowanie gruntów na rzecz samorządu i izb rolniczych.

Projekt ustawy reformującej dotychczasowy system pobierania i wymiaru państwowego podatku dochodowego, o którym donosiliśmy wczoraj obszernie, przewiduje również opodatkowanie gruntów na rzecz samorządu terytorjalnego i izb rolniczych. Wysokość dodatków samorządowych ustali odrębna ustawa.

Na rzecz izb rolniczych pobierany ma być według uchwalonego projektu dodatek w wysokości 5 do 10% państwowego podatku gruntowego. Izby rolnicze będą corocznie pobierały uchwałę w sprawie wysokości tego dodatku. Uchwały te zatwierdzać będzie minister rolnictwa, jako władza nadzorcza nad samorządem rolniczym. W razie nie uchwalenia przez izbę rolniczą wysokości dodatku, pobierany on będzie według normy, ustalonej na rok poprzedni. Wymiar, pobór i ściąganie dodatku na rzecz izb rolniczych dokonywać będą władze skarbowe. Podwyższenie, zniżenie, uchylenie, odpisanie odroczenie zapłaty, lub zwrot państwowego podatku gruntowego pociągać będzie z mocy samego prawa odpowiednie zmiany w opłacie, względnie zwrocie dodatku na rzecz izb rolniczych.

Ustawa o nowym państwowym podatku gruntowym ma wejść w życie według projektu z dniem 1-go stycznia 1935 r. Jednocześnie stracą moc wszelkie przepisy, dotyczące państwowego podatku gruntowego dotychczas obowiązującego.

Projekt upoważnia ministra skarbu do skreślania kar i grzywien, przewidzianych w projekcie ustawy za niedotrzymanie wszelkich terminów, związanych z wpłaceniem państwowego podatku gruntowego. Minister skarbu będzie mógł odraczać oraz przesuwać wszystkie terminy w drodze rozporządzeń co do płatności, wymiaru i poboru podatku gruntowego. (Iskra)

Samobójstwo.

Wieczorem 4 bm. o godzinie 6 rano na stacji w Suwałkach wystrzałem z karabinu w usta odebrał sobie życie plut. żandarmerji Franciszek Dudarewicz.

Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Samowola aresztowanych.

Po rynku w Wornianach w dzień targowy szedł zataczając się pijany jegomość. Krok w krok za nim postępował pan posterunkowy Dulko, czekając aż urżnięty obywatel zacznie się awanturować. Jegomość zauważył policjanta, usiadł na pierwszym ganku i zaczął przekomarzać się.

— A ot, nie zrobię awantury i nie pójdę do aresztu...

Ponieważ jegomość zbytnio balansował, posterunkowy odprowadził go do aresztu, gdzie już siedział inny urżnięty obywatel, zbiegiem dziwnych okoliczności — przyjaciel odprowadzonego. Areszt gminny miał wygląd drewnianej szopy skleconej z desek i bierwion ledwo trzymających się kupy. Posterunkowy zamknął obu pijanych przyjaciół na kłódkę i poszedł sobie.

Gdy po kilku godzinach wrócił, aresztowanych w szopie nie było. Znalazł wkrótce obu w ich własnych mieszkaniach. Obaj byli już trzeźwi i bardzo się dziwili, że oskarżono ich o ucieczkę z aresztu gminnego.

— Sądziliśmy, po wytrzeźwieniu, że przyjaciele zrobili nam kawał.

Sąd nie dał jednak wiary ich tłumaczeniom i skazał obu — Bolesława Krasińskiego i Stanisława Kowalewskiego — na karę 3 m. aresztu za samowolne opuszczenie aresztu.

W drugiej sprawie o podobne przestępstwo był oskarżony urzędnik z Grodna pan Stanisław Kiegiel. Pan K. wracał z sutej libacji zataczając się porządnie. Gorliwa policja zamknęła go w areszcie gminnym. Pan K. zdenerwował się, zdemolował wnętrze aresztu wyłamał okno i wylazł przez nie. Zarządzono za nim poszukiwania bez rezultatu. Zanosiło się na wielką awanturę, ponieważ rano miała przyjechać wyższa władza na zbadanie całego wypadku. Mimo jednak najgorliwszych poszukiwań uciekiniera nie znaleziono.

Nazajutrz rano komisja udała się do aresztu, by zbadać wszystko na miejscu i znalazła ku swemu zdumieniu aresztowanego, śpiącego w areszcie. Pan K. bowiem po wytrzeźwieniu zrozumiał czem grozi podobna eskapada i potulnie wrócił za wyłamane przez siebie kratki. Mimo to jednak dostał 3 m. aresztu.

Włod.

Kiedy pracodawcy opłacają w całości składki ubezpieczeniowe.

Z dniem 1 b. m. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykonania artykułu 223 ustawy o ubezpieczeniu społecznem:

Rozporządzenie to ustala wysokość zarobków przy których pracodawcy ponoszą w całości składki za ubezpieczenie pracowników na wypadek choroby i macierzyństwa, oraz za ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci. Na obszarze woj. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i lwowskiego z wyjątkiem miast liczących ponad 50.00 mieszkańców pracodawca opłaca całkowicie składki ubezpieczeniowe za pracowników, których rzeczywisty dzienny zarobek nie przekracza 1 zł. 60 gr. W miastach liczących ponad 50.000 mieszkańców w tych województwach oraz na pozostałym obszarze kraju, pracodawca opłaca całkowicie składki za pracowników, których rzeczywisty dzienny zarobek nie przekracza 2 złotych.

Oblał płynem żrącym.

Na ul. św. Wincentego w dn. 3 stycznia wiecz. jeden z mieszkańców tej ul. Piekar Aleksy (dom. Nr. 22) oblał jakimś płynem żrącym mieszkankę Trok Czajewską Kazimierę. Pogotowie odwiozło Czajewską do szpitala św. Jakóba. Życiu jej niebezpieczeństwo nie grozi. W sprawie tła tego zajścia toczy się dochodzenie.

WILLA OKRADZIONA DOSZCZĘTNIE.

ULUBIONE GNIAZDKO.

Pan Józef Kłodecki, właściciel sklepu galanteryjnego w Wilnie, ma koło Rudziszek w miejscowości Ołona zaciszną willę. Spędza w niej miesiące letnie. Kilka pokoi schludnego domku ma umeblowanie dobrane ze smakiem i dużym nakładem pieniędzy. Reprezentacyjnym meblem jest tu niewątpliwie duży stylowy kredens z czarnego dębu wartości kilku tysięcy złotych.

PORĄBANY KREDENS Z CZARNEGO DĘBU

We wrześniu pan Józef Kłodecki w willi już nie mieszka. Dozoruje ją robotnik sąsiada. Właśnie we wrześniu wydarzyło się nieszczęście.

W dniu 21 września powiadomiono p. K., że willa została okradziona. Złodzieje zoperowali ją po mistrzowsku. Wyważyli okno przy pomocy łomu żelaznego i wywlekli wszystko, co się dało. Zabrali gramofon, radjoodbiornik, pościel, bieliznę — słowem wszystko co można było ulokować bez większego zachodu na furze. Z kredensu z czarnego dębu wykradli srebrny serwis. Ponieważ był zamknięty, porąbali go siekierą w barbarzyński sposób. Szkoda, wyrządzona przez złodziejów, sięga kilku tysięcy złotych.

OKRADŁ SWEGO DOBROCZYŃCĘ.

Na miejscu przestępstwa zaczął działać komendant P. P. z Rudziszek. Wykrył, że w nocy przed willę zajeżdżał wóz, który miał jedno koło na gumie. Szczegół ten doprowadził do wniosku, że złodzieje przybyli z Wilna. Pan Kłodecki miał w willi postugaczkę, niejaką Dajnowską, której rodzinie pomagał materjalnie. Podejrzenie padło na jej syna b. pracownika elektrowni miejskiej. Aresztowany Dajnowski wyśpiewał wszystko. Okradł ze wspólnikami człowieka, który mu i jego matce wyświadczył dużo dobrego.

Z KANDYDATA NA SAMOBÓJCĘ ZŁODZIEJEM.

Promotorem wszystkiego był jednak niejaki Stanisław Łopato, karany poprzednio pięcioletniem więzieniem. Miał już pewną wprawę. Władysław Dajnowski cieszył się dotychczas nieskazitelną opinją. Uchodził za człowieka „porządnego" i był nawet ceniony jako elektrotechnik. Stracił jednakże pracę i wpadł w b. ciężkie warunki materjalne. Ma żonę. Mówi, że kocha ją szalenie. Nie miał środków na życie. Nosił się nawet z zamiarem samobójstwa. Wtedy właśnie na widowni zjawił się Łopato i skusił go do popełnienia kradzieży.

PONAD SIŁY KOŃSKIE.

Po ułożeniu planu działania wynajęli dorożkę i ruszyli w nocy po łup. Nabrali tyle rzeczy na wóz, że koń, zmęczony czterdziesto kilometrową drogą, zaczął przystawać. Zrzucili wtedy za Białą Waką połowę rzeczy pod przydrożne krzaki i pojechali dalej. W Wilnie oddali rzeczy niejakiej Annie Kanusewiczowej na przechowanie. Anna K., sprytna niewiasta, ułożyła je w chlewie. Piękny aparat radjowy, delikatny patefon na wilgoci i koło gnoju! Srebrne łyżeczki używane przedtem przez właścicieli do aromatycznej kawy, powędrowały do cuchnącego nawozu świńskiego. Brr! Wydobywał je stamtąd ręką sam pan przodownik.

JAK WYKRĘCALI SIĘ OD KARY.

Wczoraj Stanisław Łopato, Władysław Dajnowski, Anna Kanusewiczowa oraz dorożkarz Jan Kamiński i wskazany przez pierwszych dwóch oskarżonych jako wspólnik nocnej eskpady Aleksander Suszyński stanęli przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

Łopato przyznał się do winy, jednak składał wykrętne zeznania, niepodobne do zeznań ze śledztwa. Dajnowski wykazał skruchę. Suszyński twierdził, że wciągnięto go do sprawy tylko przez zemstę za dawne osobiste porachunki. Kamiński twierdził, że nic widział nic o celach wyprawy. Sądził, że Łopato i Dajnowski są właścicielami pięknego wnętrza willi. K. przeczyła wszystkiemu.

ZNÓW PIĘĆ LAT...

Oskarżonych bronili asy palestry wileńskiej. Mec. Andrejew — Dajnowskiego, mec. Szyszkowski—Kamińskiego. Pani mec. Sienkiewiczowa stawała w obronie Suszczyńskiego.

Mec. Andrejew podkreślał szczególnie przyczyny upadku Dajnowskiego i starał się osłabić napięcie złej woli, sugerowanej przez prokuratora. Mec. Andrejew nie widział jajecznicy, przy której robieniu nie byłoby tłuczonych skorup od jaj. Więc i wyważone okno oraz porąbany kosztowny kredens z czarnego dębu były wynikiem samego czynu, a nie świadczą o szczególnem napięciu woli w kierunku złym.

Sąd skazał Łopatę na pięć lat więzienia, Dajnowskiego na trzy lata, Kanusewiczową na dwa lata, Kamińskiego na dwa lata z zawieszeniem na 5 lat, natomiast Suszyńskiego uniewinnił.

Żona Łopaty dostała spazmów. **WŁOD.**

KURJER SPORTOWY

ŻAKS. WALCZY Z GWIAZDĄ.

W niedzielę o godz. 12 w sali kina Nowości w Warszawie odbędzie się ciekawy mecz bokserski rozegrany pomiędzy drużynami ŻAKS. Wilno, a Gwiazdą Warszawa.

Wilnianie dziś rano wyjeżdżają w następującym składzie: Sandler i Atlas w muszej, Zyg—kogucia, Cwaj — piórkowa, Kłoces — półśrednia, Minikow — średnia. Walki w wagach ciężkich nie odbędą się.

Miał jechać do Warszawy również Pilnik, który jednak nie pojechał, chociaż otrzymał zwolnienie z Makabi Warszawskiej. Pilnik jest jakoby nie w treningu.

ŻAKS. w Warszawie ma możliwość wygrania. Liczymy w pierwszym rzędzie na Kłocesa i Cweja.

POPULARNE KURSY NARCIARSKIE

Z inicjatywy S. N. Ogniska K. P. W. odbywać się będą narciarskie tak zwane kursy tygodniowe. Początek pierwszego kursu w najbliższy poniedziałek.

Zapisy i informacje udzielają sklepy sportowe „Lech" i Dinces przy ul. Wielkiej. Opłata za kurs tygodniowy wynosi 8 zł. Radjosłuchacze płacą tylko 5 zł.

Kursy te prowadzić będzie jedyny w Wilnie zastępca trenera P. Z. N. Czesław Łabuć, który jako doświadczony narciarz daje gwarancję, że czas nie będzie stracony.

Lekcje odbywać się będą na Rowach Sapieżyńskich. Dojazd przez Szpital Wojskowy na Antokolu. Miejsce zbiórki schronisko Ośrodka W. F.

ODPRAWA NARCIARZY.

Wczoraj wieczorem w Ośrodku W. F. zgromadziło się kilkudziesięciu narciarzy, którzy zapoznali się z trenerem p. E. Lorkiem.

Na odprawie ustalono, iż treningi biegowe odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i środy. Zbiórka zawodników o godz. 13.30 w schronisku K. P. W. Ogniska — przystań Wioślarska Wil. T. W., względnie o godz. 14 w schronisku na Rowach Sapieżyńskich.

Treningi skoków odbywać się będą we czwartki i piątki od godz. 13 na skoczniach terenowych na Rowach.

Zawodnicy podpisali zobowiązanie przestrzegania wszystkich zasad solidnego traktowania treningów.

Sądzimy, iż treningi cieszyć się będą wielką frekwencją, zaś między p. Lorkiem, a zawodnikami zadzierzgną się węzły serdecznej przyjaźni.

Napad duchownego prawosławnego na księdza.

Z wiarogodnych źródeł donoszą nam z Albertynu, pow. słonimskiego, o niesłychanym wypadku napadu duchownego prawosławnego na księdza katolickiego.

Dnia 1 stycznia b. r. ks. Wysokiński z klasztoru OO. Jezuitów obrz. wsch. w Albertynie udał się do sąsiedniej wsi celem odwiedzenia swych wiernych. Po drodze przyłączyła się do księdza gromadka dzieci, wskazując mu poszukiwane mieszkania. Na to nadjechał miejscowy paroch prawosławny A. Kuc, który zatrzymawszy się rozpędził dzieci, następnie zbliżył się do ks. W. wołając: „Czego ty tu chcesz na mojem terytorjum?" Na to ks. W. odparł: „terytorjum jest Boże". Wtedy K. począł wymyślać księdzu obelżywemi wyrazami, wreszcie, gdy ksiądz nie zwracając uwagi szedł dalej, K. podbiegł do księdza i uderzył go kilka razy pięścią w głowę.

Na krzyk zbiegła się ludność (nb. prawosławna), która ostro zareagowała na wystąpienie Kuca, wymyślając mu od bandytów, zbójów etc. Co widząc, duchowny, czemprędzej wsiadł do sań i odjechał.

Należy spodziewać się, że grodzieńscy przełożeni o. Kuca zwrócą na powyższy wypadek uwagę, tembardziej, że K. jest znanym ze swego temperamentu. Chroni go od kar tylko jego prorosyjska działalność mile widziana przez tamtejszy konsystorz.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 5 stycznia 1934 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Jack Smitr (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka żydowska (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33. Utwory Griega (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Progr. dz. 15.15: Pogadanka LOPP. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 18.10: Muzyka lekka. 16.40: „Co się dzieje w Wilnie". 16.55: Recital skrzypcowy. 17.30: Arje i pieśni. 17.50: Progr. na sobotę i rozm. 18.00: Odczyt dla nauczycieli. 18.20: Muzyka tan. 19.00: Ze spraw litewskich. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Ochrona ptaków" fejeton wygł. B. Hertz. 19.40: Sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: Pogad. muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. 22.40: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

SOBOTA, dnia 6 stycznia 1934 r.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 10.00: Nabożeństwo. Muzyka religijna (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny w Filharm. 14.00: „Las zimą" — felj. 14.15: Koncert. 15.00: „Gazeta głośna i żywa na wsi" — audycja. 15.20: Recital fortep. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Choinka dla biednych dzieci urządzona przez BBWR. — reportaż. 16.45: Kwadr. liter. 17.00: „Rok 1933 w zwierciadle techniki". 17.15: Muzyka organowa. 17.40: Polskie pieśni. 18.00. Słuchowisko. 18.40: „Tradycyjny opłatek Legjonowy". 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „W jeziornej toni" — odczyt. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Dzien. wieczorny. 21.10: Sport z Rozgłośni. 21.20: Koncert chopinowski. 22.00: „Polskość Wilna" — odczyt. 22.15. Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan. O godzinie 20.00 — 21 przewidziana jest retransmisja z Wiednia lub Sztokholmu.

NOWINKI RADJOWE.

PIĄTKOWE KONCERTY.

Polskie Radjo dążąc do urozmaicenia swych programów skraca czas trwania poszczególnych audycyj, zmieniając ich charakter. Krótkie 20 — 30 minutowe recitale należą do często spotykanych. W piątek w godzinach popołudniowych nadaje radjo trzy różne audycje muzyczne. O godzinie 16 rozpocznie się muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Adamskiej Grossmanowej, następnie o godzinie 16,55 recital uzdolnionej skrzypaczki Ruty Korngeld i wreszcie o godzinie 17.30 wystąpi przed mikrofonem śpiewaczka operowa Franciszka Plattówna z repertuarem aryj operowych i pieśni.

Wieczorem o godzinie 20,15 jak zwykle w piątki rozpocznie się transmisja koncertu symfonicznego z sali Filharmonji warszawskiej. Solistką wieczoru będzie znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska Turska. W przerwie — felieton literacki.

SOBOTA SZOPENOWSKA.

Jutro w godz. 21. 20 w ramach sobotniego recitalu szopenowskiego znany pianista i ceniony pedagog prof. Józef Śmidowicz poza Mazurkami, etiudami i Nokturnem cis-moll wykona Fantazję F-moll.

Teatr muzyczny „LUTNIA"

Dziś o g. 8.15 w.

Rewja świąteczna

Ceny normalne. Zniżki ważne.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

W dn. 4 stycznia 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranz.: Żyto II stand. 15,20. Jęczmień na kaszę zbier. 14,30. Mąka pszenna 4/0 A luks. 35 — 35,25, żytnia 55 proc. 25,50, razowa szatrow. 19,25. Kasza grycz. 1/1 biała ...,50.

Ceny orjent.: Żyto I stand. 16 — 16,25. Pszenica zbier. 20,75 — 21,25. Owies stand. 14 — 14,50. Owies zadeszcz. 13 — 13,25. Mąka pszenna 4/0 A luks. 35 — 37, żytnia 65% 20,50 — 21,50, sitkowa 17 — 17,50, razowa 16 — 18,50. Gryka zbierana 19,75. Siemię ln. 90% 35,60 — 36. Siano 6 — 6,50. Słoma 5—5,50. Otręby i len bez zmian. Ogólny obrót 500 tonn.

KRONIKA

Piątek 5 Styczeń

Dziś: Telesfora Symeona
Jutro: Trzech Króli

Wschód słońca — g. 7 m. 44
Zachód „ — g. 3 m. 05

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 5 stycznia według PIM.

Naogół chmurno. Miejscami możliwy drobny opad. Na zachodzie lekki, pozatem umiarkowany mróz, przy słabych wiatrach lokalnych.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

MIEJSKA

— **Zamiast boiska — skwer.** Zarząd techniczny magistratu opracował projekt zlikwidowania boiska dla dzieci, mieszczącego się na ul. Końskiej. Na miejscu dotychczasowego boiska urządzony zostanie z wczesną wiosną skwer dla użytku okolicznej ludności.

GOSPODARCZA

— **Ameryka importuje bekony i wędliny z Wileńszczyzny.** Z Wileńszczyzny w ostatnich dniach odszedł większy transport wędlin i bekonów do Ameryki. Również niedawno odszedł z Wilna do St. Zjednoczonych transport konserw grzybnych oraz do Niemiec i Prus transport gęsi, składający się z 1800 sztuk.

— **Zainteresowanie Francji wędlinami wileńskiemi.** Importerzy francuscy nawiązali ścisły kontakt z wytwórniami wędlin na Wileńszczyźnie celem dostarczenia do Francji transportów tego produktu. Pozatem z Wileńszczyzny do Francji będzie eksportowane masło.

Z POCZTY

— **Specjalne telegramy do Stanów Zjednoczonych i Kanady.** Do dnia 6 stycznia rb. wszystkie urzędy pocztowo telegraficzne na terenie Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów przyjmują specjalne telegramy gratulacyjne do St. Zjednoczonych i Kanady z okazji Nowego Roku. Telegramy te mają tekst stały, który można wybrać z 17 tekstów w języku polskim, angielskim i hiszpańskim, (wywieszone w każdym urzędzie pocztowym) i wysłać za zniżoną taryfą. Oprócz tego przyjmowane są również telegramy noworoczne za zniżoną taryfą do 1/3 do Ameryki Południ., Egiptu, Palestyny i Japonji.

— **Centrala telefoniczna zleceń.** W połowie bm. zostanie wprowadzona tytułem próby w wileńskiej centrali telefonicznej specjalna obsługa abonentów nieobecnych t. zw. „Centrala zleceń". Abonent przed opuszczeniem swego mieszkania będzie mógł żądać, aby centrala zleceń w czasie jego nieobecności udzielała zgłaszającym się do niego osobom zleconych wiadomości oraz, by przyjmowała od nich zlecenia. Również na żądanie abonenta centrala zleceń będzie mogła budzić go o zamówionej godzinie.

— **Wymiana przesyłek pocztowych za pobraniem z Holandją, Szwecją, Belgją i Norwegją.** Władze pocztowe zaproponowały zarządom pocztowym Belgji, Norwegji, Szwecji i Holandji — podjęcie wzajemnej wymiany przesyłek pocztowych za pobraniem. Zarządy pocztowe tych państw zgodziły się na to i wymiana rozpocznie się z dniem dzisiejszym.

— **Wilno rozszerza swój zasięg telefoniczny.** Wilno nawiązało ruch telefoniczny z Syrją, Costa-Ricą, Nicaraguą i Panamą.

Zaznaczyć należy, iż Wilno coraz bardziej rozszerza zasięg swego kontaktu z poszczególnemi stolicami i miastami państw europejskich i azjatyckich, amerykańskich i tp.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Zgłoszenia na IV Kurs z Ratownictwa Przeciwgazowego** dla Lekarzy przyjmuje Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Tatarska 5, codziennie w godz. od 10 do 14.

— **Związek Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie podaje do wiadomości,** że dnia 6-go stycznia b. r. w lokalu Związku przy ul. Ostrobramskiej 27 o godz. 4 (16-ej) odbędzie się choinka dla dzieci. Program przewiduje zabawę dziecinną, kino oraz rozdzielenie podarków przez Św. Mikołaja.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Tradycyjny opłatek Peowiaków.** Dorocznym zwyczajem, w dniu 7 stycznia b. r. o godz. 14 urządzają peowiacy opłatek dla swych rodzin i członków pokrewnych organizacyj w salonach Kasyna Policji Państwowej przy ul. Żeligowskiego 4.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 5 b.m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 140 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godzinie 19.30. Na porządku dziennym ref. pp. Stanisława Truszkowskiego p. t. „Rola wojska na Ziemiach Wschodnich". Prawo wstępu na zebranie mają: Członkowie Klubu, kandydaci, Członkowie Klubu Włóczęgów Senjorów, członkowie Akademickiego Klubu Włóczęgów oraz stali goście w-g pisemnych już rozesłanych zaproszeń.

RÓŻNE

— **Choinka Rodziny Rezerwistów dla najbiedniejszych dzieci.** W dniu 7 bm. o godzinie 15 w lokalu sekretarjatu BBWR. (św. Anny 2) Zarząd Koła Wileńskiego Rodziny Rezerwistów urządza choinkę dla najbiedniejszych dzieci członków Związku Rezerwistów.

W programie tej sympatycznej imprezy są przewidziane zabawy, śpiewy dzieci oraz podarunki.

— **Podziękowania.** Zarząd Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie, niniejszem składa najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Kasy Komunalnej m. Wilna za ofiarowane 150 zł. na dożywianie bezrobotnych na placówkach prowadzonych przez Związek.

*

Zarząd Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Panu Staroście Grodzkiemu Kowalskiemu za ofiarowane dla Bursy Szkół Zawodowych i Rzemieślniczych przy ul. SS. Miłosierdzia Nr. 20 — 35 kg. cukru kostki, 37 kg. kaszanki, 3 kg. ryby i 160 kg. chleba.

Zarząd Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie serdecnie dziękuje p. Rubanowiczowi właścicielowi restauracji „Italja" zaofiarowane 50 zł. na rzecz bursy dla Młodzieży ze Szkół Zawodowych i Rzemieślniczych przy ul. SS. Miłosierdzia Nr. 20.

ZABAWY

— **Czarna kawa Legjonu Młodych.** W dn. 13 stycznia 1934 r. w Salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Wilnie odbędzie się doroczna Czarna Kawa Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa organizowana przez Komendę L. M. Okręgu Wileńskiego. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w lokalu L. M. ul. Królewska 5 m. 22 codziennie w godz. 17—19-ej.

— **Dancing AZS-u.** Jedną z najmilszych imprez w bieżącym karnawale będzie Dancing Akademickiego Związku Sportowego USB w Wilnie, urządzony w sobotę dn. 6 stycznia 1934 r. w cukierni B. Sztralla, ul. Mickiewicza 12. Obfity i tani bufet. Wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 23.00.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Rewja Świąteczna.** Dziś ukaże się barwna rewja w 20 obrazach, składająca się z najnowszych piosenek, rewellersów, skeczów oraz efektownych tańców i ewolucyj. Udział bierze cały personel artystyczny oraz zespoły chóralne i baletowe. Rewja ta, odznaczająca się pomysłowością w układzie poszczególnych numerów, zdobyła sobie wielkie uznanie i na premjerze wywołała entuzjazm publiczności. Ceny normalne. Zniżki ważne.

— **Bajka świąteczna w „Lutni".** Młodociani słuchacze będą mogli rozkoszować się na pięknej bajce świątecznej „Dziadzio Piernik i Babcia Bakalja", która ukaże się raz jeszcze jutro, w święto Trzech Króli o godz. 12.30 pp. z udziałem art. dram. oraz zespołu dziecięcego. Ceny od 25 gr.

— **Przedstawienie popołudniowe w „Lutni".** W sobotę, jako w dzień świąteczny, ujrzymy na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych o g. 4-ej, wspaniałą operetkę „Targ na dziewczęta", w niedzielę również o g. 4-ej pp. „Gospoda pod Białym Koniem". Ceny zniżone. Obsada premjerowa.

— **Teatr Miejski Pohulanka. Dzisiejsza premjera w Teatrze na Pohulance.** Dziś, w piątek dn. 5 b. m. o godz. 8-ej w. odbędzie się premjera świetnej komedji angielskiej p. t. „Kobieta i szmaragd" H. Jenkins'a, w przekładzie J. Zawiszy-Krasuckiej. Udział biorą pp.: H. Skrzydłowska, N. Wilińska, A. Pawłowska, M. Bielecki, J. Tatarkiewicz, F. Gliński, L. Wołłjeko, W. Ścibor, A. Łodziński, W. Pawłowski, St. Martyka. Reżyserja W. Czengerego, dekoracje — W. Makojnika.

— **Popołudniówki świąteczne.** W sobotę dn. 6.I. o godz. 4-ej pp. — Rewja. Ceny zniżone.

W niedzielę dn. 7.I. o godz. 4-ej pp. dana będzie sensacyjna sztuka „Fraulein Doktor" z H. Skrzydłowską w roli głównej. — Ceny zniżone.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, piątek 5 b. m. (początek seansów o godz. 4-ej) doskonały film „Gorzka herbata". Na scenie „Flirt, Filet i Filutek" — humoreska w 1 akcie.

Z życia żydowskiego.

Na konferencję krajową ortodoksyjnej partji religijnej „Agudas Jisroel" wyjeżdża z Wilna delegacja, złożona z rabina Szuba A. Krakowskiego, Dawidsona, Kagana i Frydmana.

*

Na posiedzeniu Ekonomicznego Komitetu Rady Ministrów była debatowana reforma pobierania wymiarów i środki przez żydowskie gminy wyznaniowe. Za punkt wyjścia ustalenia wysokości składki gminnej ma być wedle nowego projektu, przyjęty wymiar podatku dochodowego, do którego składka gminna ma być doliczona w postaci dodatku. Reforma obejmie także inkasowanie tego podatku, gdyż ściąganie składek będzie przejęte przez państwo.

*

W rozmowie z przedstawicielami prasy przewodniczący komitetu wykonawczego Bir-Bidżanu zaznaczył, że w okresie 5 lat, odkąd władze ZSRR uchwaliły podjąć akcję kolonizacyjną Żydów w Bir-Bidżanie, w okręgu tym zaznaczyły się wielkie postępy we wszystkich dziedzinach pracy. Szereg założonych w tym okresie przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych stanowi bazę dalszego budownictwa w Bir-Bidżanie. W chwili obecnej ludność żydowska stanowi tylko 14% zaludnienia w Bir-Bidżanie, w liczbach bezwzględnych: 7000 Żydów na ogólną liczbę 50.000 mieszkańców Bir-Bidżanu. W okresie ostatniego 5-lecia ogólne zaludnienie Bir-Bidżanu powiększyło się o 31%. W uprawie rolnej znajduje się 65.000 ha ziemi. Na ogólną liczbę 65 sowietów żydowskich jest 4. Przedsiębiorstwa przemysłowe dają narazie tylko 25% ich wydajności. Winę za ten stan rzeczy Heller rzuca na poprzednie kierownictwo okręgu, które dążyło do wybudowania „gigantów", nie dbając o ugruntowanie istniejących już przedsiębiorstw. W gospodarce okręgu poważne miejsce zajmuje rzemiosło, które zatrudnia 900 ludzi w 19 artelach. W ubiegłych latach reemigracja była bardzo znaczna, obecnie kierownictwo dąży do ugruntowania akcji przesiedleńczej na zasadach zdrowej organizacji. W myśl opracowanych planów w Bir-Bidżanie ma być osiedlonych w ciągu 1934 roku 10 do 11 tysięcy Żydów.

*

W Warszawie została otwarta ogólnokrajowa konferencja organizacji sjonistycznej „Mizrachi".

* * *

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit trzem czasopismom żydowskim, wychodzącym zagranicą. Wprowadzony został zakaz rozpowszechniania w Polsce „Idysz", „Ikor" (New York) i „Leninweg" (Moskwa). (m)

NA WILEŃSKIM BRUKU

70-LETNI STARUSZEK POD SANIAMI.

Na ul. Legjonowej sanki najechały na przechodzącą przez jezdnię 70-letnią staruszkę Surkontową Józefę (Legjonowa 105). Surkontowa doznała jedynie lekkich obrażeń ciała. Ulokowano ją na kuracji w szpitalu św. Jakóba. Nazwiska nieostrożnego woźnicy nie ustalono.

SKRADŁ Z GŁOWY KAPELUSZ.

Pinkus Abel (Beliny 1) doniósł policji, że gdy w dniu 3 bm. bawił na ul. Ostrobramskiej, koło kina „Rozmaitości", Kiszka Michał (Szkaplerna 10) skradł mu z głowy kapelusz. Kiszkę wraz z kapeluszem Pinkusa zatrzymano.

Z FAŁSZYWĄ 10-ZŁOTÓWKĄ W ZAKRYSTJI.

W zakrystji kaplicy Ostrobramskiej Karmaza Kazimierz (zaśc. Wysmółki, gm. mickuńskiej) usiłował puścić w obieg fałszywą 10-złotówkę. Karmazę zatrzymano, odbierając mu fałszywą monetę.

OMAL NIE POŻAR.

W pracowni walizek Chwolesa Chaima (Zawalna 21) zapaliła się podłoga, wskutek wypadnięcia z pieca płonącego drzewa, czy też węgla. Interwenjowała straż pożarna, która ogień ugasiła.

PODRZUTKI.

W dn. 3 bm. do przytułka Dz. Jezus dostarczono dwóch podrzutków. Jednego podrzutka, płci męskiej, w wieku około 4 tygodni, znaleziono w posesji domu Nr. 9 przy ul. Jagiellońskiej, drugiego — płci żeńskiej, w wieku około tygodnia — w klatce schodowej domu Nr. 23 przy ulicy Mickiewicza.

KRADZIEŻE.

Okradziono mieszkanie Stefanowicz Zofji (Mostowa 6). Nieznani sprawcy wynieśli z mieszkania różne ubranie damskie oraz gotówkę, narażając właścicielkę mieszkania i Nikraszewiczównę Józefę na łączne straty 485 zł.

*

Z mieszkania Walukienasa Jakóba (Bracka 14) złodzieje wynieśli ubranie męskie i damskie łącznej wartości 450 zł.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Narzeka się na kryzys wydawniczy i na niedolę książki do tego stopnia, że się dla niebogiej urządza tydzień dobroczynny jak dla gruźliczych... a jednak okres świąt przyniósł niejedno wydawnictwo zasługujące na uwagę, albo chociaż na wzmiankę.

— **Joseph Conrad. (Korzeniowski). W oczach zachodu. Dom Książki Polskiej. Warszawa. 1934.** Drugie wydanie tej wspaniałej powieści, jednej z najgłębszych angielskiego autora narodowości polskiej, daje nam głęboko przemyślany, syntetycznie ujęty i na szeroką skalę nakreślony obraz przedwojennej Rosji, gdzie, jak pisze autor, „obłędny teror wywoływał obłędną rozpacz". Dzieło to, o psychologji przeciętnego Rosjanina w osobie Razumowa, koncentruje wszystko, co Polak o narodzie swych ciemiężycieli przemyślał w kraju obcym, który sobie wybrał za drugą Ojczyznę. Książka ta, zyskała wpierw poczytność i sławę w Rosji, nim ją w Anglji nagrodzono, a Polsce dostała się bodaj najpóźniej. Doskonały, jak zwykle, przekład p. Zagórskiej, z dołączoną przedmową autora, podnosi wartość wydawnictwa; dobrze by było w książkach Conrada, dawać zawsze przedmowy, jego, lub którego, z krytyków literackich, gdyż książki te nie raz potrzebują komentarza.

— **Aureli Drogoszewski. Eliza Orzeszkowa. 1841—1910. Warszawa. Nakł. Tow. Im. E. Orzeszkowej.** Krótka, 125 stronnicowa biografja autorki Nad Niemnem, nie wyczerpuje ani dziejów jej życia, ani analizy utworów, tak znamiennych dla przełomowej epoki po powstaniowej, w której się rozwijał jej talent i przekonania. Właściwie społeczeństwo polskie zna tylko dzieje Orzeszkowej grodzieńskiej Pani, z dworku w ogródku, i okres wczesnego dzieciństwa, przez nią samą opowiedziany. Ale najciekawsze bodaj chwile: Powstania, opuszczenia męża idącego na wygnanie, rozstanie z nim, lata samotnych dumań i studjów w Milkowszczyźnie rodzinnej, którą wypuściła z rąk w obce ręce, cały jakiś tajemny dramat i załamanie, a z niego rozrastający się talent, nie zostały wyjaśnione, ani na podstawie korespondencji, ani wiadomości współczesnych. A wszak to wszystko wpłynęło bardzo na psychikę i talent Orzeszkowej. Życiorys Drogoszewskiego, jest dobrem studjum, korzystnie mogącem być użytem w odczytach i dla pobieżnego poznania życia i prac naszej pisarki.

— **Władysław Ludwik Eward. Z łacińskiej Akademji Nauk i Literatury. Musimy zwyciężać. Warszawa. Nakł. dwutyg. Naród i Wojsko.** Szereg artykułów zebranych pod powyższym tytułem, których największą wartością jest podkreślenie zasług Wodza, mogącego zwyciężać nawet wtedy, gdy za nim nie stoi cały naród, a tylko garstka wybranych.

— **Xenia Żytomirska. Wiersze. Warszawa. 1934. Skład gł. Dom Książki Polskiej.** Poetka spokojnego, refleksyjnego natchnienia, pisze wiersze poprawne w formie i szlachetne w treści, tematy artystyczne odczute. Zwłaszcza cykl poświęcony Madonnie odznacza się uczuciem, jednak gładkość formy nie ustrzega przed pewną banalnością w ujęciu przedmiotu.

— **Włodzimierz Żelechowski. W cieniu brzóz i kominów. Tematy śląskie.** Wiersze o kopalniach, o trujących hutach cynkowych, bieda-szybach i t. p. mocne nieraz obrazowe, odczute, rytmiczne, kolorowe w opisach natury, nastrojowe w ujęciu tajemnic kopalni, która okazuje się, że ma wiele w sobie poezji i niesamowitej grozy.

— **A. Grzymała-Siedlecki. Miechowice i Syn. Powieść. Nakł. Gebethnera i Wolffa Warszawa.** Z przysmaczkiem i kolorytem pomorskim i jego właściwościami językowemi, do których dołączył autor kresowców i ich wyrażenia, typy i [...]nalnie ujętą. Poboczne [...] plastycznie się rysują i prawdziwie, natomiast szablon głównych postaci aż niecierpliwi, główna postać, nervus rerum zdarzeń syn Miechowca, prawie niewidzialny i wciąż ucieka goni, popełnia nonsensy z miłości, jak kochanek z epoki Żorż Sand, jego ideał p. Korosteńska, nigdy nie wie czego chce, a Miechowice papa, dużo deklamuje o swej tężyźnie, i autor nam to wmawia, ale z akcji wynika, że z niczem sobie nie może dać rady, i że [...]drzejszą od niego w kupiectwie jest [...] dziedziczka z kresów, hrabina Korosteńsk[...]. Sytuacje i postacie papierowe i literack[...] nie życiowe. Czyta się jednak gładko dzię[ki] otoczystości stylu i nadmiarze gawędulstwa patrjotycznego o morzu i Pomorzu, o hit[le]ryźmie i odporze.

— **Dr. Leon Pomirowski. Walka o now[y] realizm. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wo[l]ffa. 1934.** Obszerna broszura na temat pojęcia współczesności wogóle a literackiej w szczególności, próba syntezy okresu przedwojennego, sylwety twórców Młodej Polsk[i]: Przybyszewski, Tetmajer, Staff, Berent, Miciński, bojownicy o społeczeństwo, naród i Boga: Żeromski, Kasprowicz, Wyspiańsk[i].

— **Dr. Leon Pomirowski. Nowa Literatura w nowej Polsce. Nakł. Gebethnera [i] Wolffa. Warszawa.** Autorowi chodziło w te[m] dziele o powiązanie dwóch zasadniczy[ch] momentów: syntetycznego i analitycznego, dlatego, nie ograniczając się do ogólnych rozważań na temat dominujących tendency[j] w dziedzinie problematyki i formy, dał w obrębie każdego działu szereg portretów autorskich w szerokiej skali analitycznej, od najdojrzalszych i najwybitniejszych pisarzy do najmłodszych i debiutujących. W ten sposób stajemy tu w obliczu pierwszego krytycznego obrazu najnowszej literatury w Niepodległej Polsce.

TEATR-KINO **Rozmaitości** Sala Miejska Ostrobramska 5 | Dziś **Gorzka Herbata** w realiz. genjaln. reż. **Franka Capra.** W rolach gł. trzy gwiazdy: **Barb[ara] Stanwyck, Nils Asther** i najsłynniejsza japońska gwiazda **Toshia Mori.**
NA SCENIE: **FLIRT, FLIT i FILUTEK** Humoreska wakacyjna w 1 akcie

Helios | Uroczysta Premjera! Korona produkcji polskiej 1934 roku. **Jadwiga SMOSARSKA** w najnowszej fascynującej kreacji, jako **Prokurator Alicja Horn**



Na tle najpopularn. pow. współcz. T. Dołęgi-Mostowicza. Real. **M. Waszyński i M. Flanz**
Fr. Brodniewicz, Loda Halama, Zosia Mirska, B. Samborski, St. Stanisławski i inni
Honor. bilety dn. 5, 6 i 7 b. m. nieważne. Uprasza się o przybycie na początki seansów

Pan | Tylko DZIŚ i JUTRO **Iwan Możżuchin** oraz **Tania Fedor i N. Lisienko** w rekordowem arcydziele fantazji, piękna i bogactwa wystawy p. t. **1002 NOC**
Początek seansów o godz. 2—4—6—8—10.15. Sala jest dobrze ogrzana.

CASINO | Dziś rewelacyjna premjera! Potężne arcydzieło ekranu światowego. **„ROME-EXPRESS"**
W rol. gł. w wytwor. i tajem. „Rome-Expresie" genjalny **Conrad Veidt** w jego najnowszej kreacji dźwiękowej, oraz urocza **Esther Ralston**
NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe.** Początek seansów o godz. 2—4—6—8—10.15

LUX | **Premjera.** Wesoły wieczór, Szczyt sytuacyjnego komizmu. Najweselsza **komedja** niebywałych kawałów. **Bustera Keatona** p. t. **Pośrednik miłości** rozśmiesza do łez miljony. NAD PROGRAM: **Arcywesoła komedja** w 2 akt. oraz **kronika dźwiękowa PAT-[a]**

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski m. Wilna ogłasza przetarg na dostawę i ułożenie lodu w lodowniach Szpitali Miejskich, w Rzeźni, w Halach i na Rynku Rybnym (Ponarska 1).

Oferty, ze wskazaniem ceny za lód w kawałku, który winien mieć 71 cm. długości, 36 cm. szerokości i nie mniej 18 cm. grubości, należy składać do dnia 10 stycznia 1934 roku.

Ustny przetarg odbędzie się w tymże dniu o godz. 10-ej w lokalu Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej (ul. Dominikańska Nr. 2 — oficyna).

Stający do przetargu powinni złożyć kaucję w wysokości 100 zł.

Przyjmowanie ofert i udzielanie informacyj o warunkach przetargu uskutecznia się w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej (pokój Nr. 2).

Magistrat m. Wilna.

Dr. Janina **Piotrowicz-Jurczenkowa** Ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece. **ul. Wileńska 54** Przyjmuje od g. 5—7 w.

DOKTÓR **D. Zeldowicz** Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. od g. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa Chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych od g. 12—2 i 4—6 wiecz. **przeprowadzili się** z Mickiewicza 24 na ul. **Wileńską 28, tel. 277**

Dr. GINSBERG choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wileńska 3** tel. 567 od godz. 8—1 i 4—8.

Akuszerka **Śmiałowska** **przeprowadziła się** na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry.

Okazyjnie sprzedaje się nowe futro Adres: Ludwisarska 4/20 od godz. 3—5 po poł.

Wszystkich ktoby wie[...] dział o miejscu za[...] mieszkania Jadwigi z Dubickich Buckiewiczówej, lat 32, córki Bazylego [i] Julji, ostatnio zamieszka[ła]łej w r. 1920 w maj. Sit[...]ce, gm. dokszyckiej, pow. duniłowickiego, woj. wileńskiego, uprasza się o podanie informacji do Konsystorza Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego — Wilno, Zawalna 11.

Pokój z oddzielnem wejściem i wszelkiemi wygodami **do wynajęcia** Wileńska 8. m. 20

EKONOM POSZUKUJE PRACY zaułek Listopadowy 12 Antoni Bożyczko

WILLIAM J. LOCKE. 33

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Pandolfo działa mi na nerwy. Nie mogę tego znieść. Nie pozwolę zamurować się razem z nim w marmurowym grobowcu za czterdzieści lat, nie mówiąc już o tych latach. Przyznam się ci, że jestem tchórzem. Rezygnuję z walki. Uciekam. Czy pożyczysz mi na jutro swego auta? O, nie ucieknę jeszcze na dobre — roześmiała się na widok wyrazu twarzy Klary. — Pojadę do Aix, bo przyrzekłam pielęgniarce, że wybiorę jej trochę szmatek na koszt Pandolfa. Nauczę go, jak się powinno dawać. Muszę dotrzymać przyrzeczenia. To na jutro. Pojutrze frunę do domu. Co się tyczy jego żeber, to będzie miał ciebie i Grzegorza. Idzie mi tylko o to, czy mi pożyczysz auta?

— Ależ z przyjemnością, moja droga. Przy okazji dam ci paczkę dla Spencera Babingtona. Przyszła dzisiejszą pocztą. Jakieś jedwabie i wełniane skarpetki do łóżka, jakich używa Frank. Przyrzekłam, że mu je sprowadzę.

Pola zacięła usta, splotła mocno założone w tył ręce i popatrzyła na zacną damę trochę zgóry.

— Klaro — rzekła — dosyć już miałam dziś przyjemności jak na jeden dzień. Więcej nie zniosę. Nie dolewaj ostatniej kropli. Mogę zawieść Babingtonowi rewolwer, motocykl, łyżwy, absyntu, czy pakę ulotek anarchistycznych, ale nie skarpetki. Prędzej zobaczymy się w piekle.

— Ależ dlaczego....?

— Dlatego — odparła Pola — że jutro powiem mu, że go przyjmuję.

ROZDZIAŁ IX.

Pielęgniarka, panna Wiliams, nie bała się ani ludzi, ani szatanów. Ale tylko wtedy, gdy miała na sobie swój fartuch. Wtedy mogła okładać lodem koronowaną głowę, lub mierzyć temperaturę mordercy bez najmniejszego przejęcia. Lecz niech tylko przebrała się w zwykłą, skromną suknię, ogarniało ją przykre, prowincjonalne onieśmielenie. Ot, choćby w tej chwili. Siedziała przy lunchu razem z Polą, Babingtonem i lordem Demeterem, których Pola uprzedziła o swojem przybyciu telefonicznie. Ale z onieśmieleniem łączyła się ekstaza. Myślała, jak to będzie opowiadała w domu o towarzyskiem zbliżeniu się z arystokracją, starając się zapamiętać urywki rozmowy, z której jej grzecznie nie wyłączano. Ale kiedy po posiłku towarzystwo przeszło z hotelowej sali jadalnej na zielony ciemny taras, sytuacja stała się poprostu groźna. Pola bowiem kazała jej dotrzymywać towarzystwa lordowi Demeterowi, a sama oddaliła się z Babingtonem.

Lord Demeter rzekł:

— Widok na dolinę i jezioro jest nieporównany.

Na co Pola odpowiedziała:

— Podziwiał go pan przez całą godzinę z okna jadalni. Panna Williams nie może się doczekać kawy i creme de menthe, który to napitek szkodzi Spencerowi, a mnie nie nęci.

I odeszła pod rękę z sir Spencerem Babingtonem, zostawiając dziwnie niedobraną parę sam na sam w centkowanym cieniu sykomor. Nadbiegł kelner, postawił krzesła koło stolika i przyjął zamówienie.

— Mam nadzieję — zaczął po swojemu bojaźliwie lord Demeter — że pani nie jest żadną głośną osobą.

Dziewczyna podskoczyła na krześle.

— Kto — ja? Czy pani Field panu nie powiedziała? Przecież ja jestem zwyczajną, zawodową pielęgniarką.

Lord Demeter uśmiechnął się radośnie.

— Jakże się cieszę. Moja żona ma znajomości wśród samych sław. Nigdy nie jestem pewny, czy rozmawiam z astronomem, czy poetą, czy jakim wybitnym bolszewikiem. Okropnie mnie to irytuje. — Spojrzał na nią z żartobliwą podejrzliwością. — Nigdy pani nie była w pałacu buckinghamskim — obwieszona orderami?

— Nie! Nie! — zaśmiała się pielęgniarka, jakby zapominając, że znajduje się na łasce i niełasce para Anglji.

— W takim razie jest nadzieja, że zostaniemy przyjaciółmi. Ale — czy pani nie pielęgnuje mojej żony?

Ton niepokoju w jego głosie nastroił ją dla niego jeszcze przyjaźniej. Chciała odpowiedzieć, że lady Demeter jest zdrowa „jak koń", ale ponieważ taki brak szacunku nie byłby na miejscu, opowiedziała tylko o wypadku Pandolfa. Lord Demeter wiedział już o tem coś niecoś z listu żony, mówił nawet do Babingtona, że przynajmniej przez pewien czas warjat będzie cicho.

— Nie zazdroszczę pani — zauważył.

Zapytała, dlaczego.

— Z tego, co o nim wiem, pacjent musi pani sprawiać tyle kłopotu, że pewnie byłoby przyjemniej czuwać nad całym ogrodem zoologicznym.

Roześmiała się i lody zostały przełamane. Zaczęła się miła pogawędka. P. Williams przekonała się, że prawdziwy lord może być sympatyczny i ludzki. Okazało się, że mieli wspólne upodobanie: kwiaty. Ojciec jej był znany jako ogrodnik-amator na małą skalę. Lord Demeter miał pasję do pachnącego groszku, tak samo, jak stary Williams, którego kwiaty wyróżniały się na wszystkich pokazach w Kornwal[ji] i Devonie. Z pewnej, wyhodowanej przez siebie odmiany był specjalnie dumny. Koloru ciemnej brzoskwini.

Lord Demeter ożywił się i zapytał skwapliwie:

— Czy ta odmiana nie nazywa się przypadkiem „Czarowne Marzenie"?

Tak się nazywała. Stary pan podniósł ręce gestem żartobliwej rozpaczy.

— Więc pani jest głośna. Co za straszny los stykać się tylko z wybitnemi osobistościami!

Uznała go za najmilszego, najlepszego, najzacniejszego człowieka na świecie, może słusznie, bo Klara uwielbiała go właśnie za te przymioty. Rozkrochmaliwszy się, opowiedziała mu o swoich stronach rodzinnych, o wojskowym szpitalu w Salonikach i wspaniałomyślności sir Wiktora Pandolfa. Siedziała w poufnej pozie, z policzkiem wspartym na dłoni. On słuchał ubawiony, w takiej samej pozie. Widzowie musieli mieć wrażenie, że ta para rozmawiała z sobą nie tylko przez grzeczność. Lord Demeter dowiedział się dużo o miłości Pandolfa, o jego upadku ze skały w trakcie poszukiwania niebieskiego kwiatka dla pani Field i o obcesowem oznajmieniu, że się z nią ożeni.

— Jak pani sądzi, czy ona za niego wyjdzie? — zapytał.

Skinęła poważnie głową.

— Będzie musiała. Tacy ludzie, jak on, zawsze zdobywają to, czego pragną. I to nie jest kwestja pieniędzy, chociaż ma ich wbród. On byłby niezwyciężony i bez pieniędzy. Czy pan mnie rozumie?

Lord Demeter potrząsnął żałośnie głową. Rozumiał.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.